

GAZETA POLSKA

WARUNKI PRENUMERATY R O C Z N I E.

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 5 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 2 dolary
Sprzedaż w kioskach \$500 za numer.

Prenumeraty opłaca się z góry.

Za artykuły podpisane Redakcja nie odpowiada. — Rękopisów nie zwraca się, nawet tych, które nie są drukowane.

Numer dzisiejszy 10 stron druku.



Największy i najstarszy organ Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej

Adres dla listów i przesyłek pocztowych
GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curitiba — Paraná — Brasil.

Redakcja i Administracja:
Rua Aquidaban No. 842

Sekcja administracyjna w São Paulo
J. M. HOLESKI
— Caixa Postal, 2295

Redaktor odpowiedzialny: KAZIM. OŁDAKOWSKI

Nr. 35

Kurytyba, 25 Sierpnia 1932

Rok 41

Na marginesie ostatniego komunikatu Prezydium CZP.

W poprzednim numerze naszego wydawnictwa, umieściliśmy komunikat Prezydium CZP., który właściwie nie powinienby figurować na szpaltach naszego pisma. Nie dlatego, że spotyka nas zarzut bezpodstawnego ataku na Prezydium CZP., lecz dla prostej przyczyny, że nieumiejtna konstrukcja komunikatu, czy też zła wola wykonawcy poleceń Prezydium, mogłyby wprowadzić zamęt w pojęciach naszych Czytelników.

Jak wiadomo, Związek jest naszą reprezentacją na obczyźnie, więc uważać musimy za absurd, by Prezydium tegoż występowało przeciwko Przedstawicielom Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż mimo faktu, że wielu członków należących do C. Z. P. nie jest de jure Polakami, lecz posiadają oni obywatelstwo Państwa, w którym narodził się, przez pchodzenie jednak, tradycję i tysiączne nici są związani z ziemią swych przodków, więc niemożliwa zdaje się być rzeczą, by z tego samego Związku, wychodziły ostre groty, przeciw wysokim urzędnikom, przedstawiającym majestat Polski w swych osobach, a którym jako takim, należy się cześć i szacunek, które to prawo przysługuje przedstawicielom, zupełnie obcych nam potęg i jest przestrzegane między cywilizowanymi jednostkami. Nie idzie tu o obronę naszych placówek zagranicznych, ani o obronę przedstawicieli. Nasz stosunek do nich nie dopuszcza kruszenia kopii w obronę, która może wydać się w istocie śmieszna donkiszoterja.

Umyślnie jednak umieściliśmy ów komunikat, by nasi Czytelnicy, sami mogli poznać i nauczyć się, w jaki sposób nie należy pisać o naszych przedstawicielach i placówkach R. P. zagranicą.

Było to poprostu wytykanie nietaktu, przez jaskrawe oświeślenie. Komunikat podany bez komentarzy, powinien służyć jako zdarcie maski, z ludzi ukrywających prawdziwe oblicze, a którym polecono zredagowanie owego «wyjaśniającego» pisma..... RED.

Jedenastolecie Junaka.

Drużyna w składzie: Józef Wiśnik - Jan Sobociński - Marcin Opczyński i Jan Kania po zwycięskiej walce zdobywa puchar Ministra Pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej w Brazylii
Dra. Tadeusza Grabowskiego.

Niech żyje Junak i polski sport w Paranie!!!

Dzień 21 sierpnia był nietylko dla sympatycznych i dzielnych naszych Junaków dniem ich święta — stał się on bowiem dniem świątecznym wszystkich mieszkanców Kurytyby i zapisał się złotymi zgłoskami nie tylko w historii sportu polskiego ale i w dziejach sportu naszej parafskiej stolicy.

W uroczystościach organizowanych przez Junaka wzięły udział następujące kluby sportowe: Junak Nr. 1 z Kurytyby — Junak Nr. 2 z Agua Verde — Junak Nr. 4 z Abanchos — Junak Nr. 5 z Affonso Penna — Klub Teuto Brasileiro — Klub Coritiba — Klub Tebe — Klub Handwerker — Klub Germania — Klub Britania — Klub Atletico Paranaense — i Klub C. A. São Luiz — Kluby wojskowe i Tiro de Guerra udziału w uroczystościach nie wzięły z powodu rewolucji — mimo to jednak wszystkie uroczystości związane z dniem Święta Junaka miały przebieg wspaniały.

Bieg uliczny 3.500 mtr.

O godzinie 10 rano przed siedzibą Federacji Sportowej Parafskiej na avenida João Pessoa zebrały się ogromne tłumy publiczności rozgorączkowanej oczekującej na moment biegu. Komisja sportowa wyczytuje nazwiska biegaczy i ustawia ich na starcie — w pewnym momencie ukazuje się pokaźna gromada kilkunastu Junaków w biało czer-

wonych ubrankach sportowych, zostali oni przyjęci entuzjastycznym okrzykiem tłumu.

Gromada cyklistów oczekuje na moment startu ażeby prowadzić bieg i wskazywać drogę biegaczom.

O godzinie 10.15 przyjeżdża pan Konsul Generalny dr. Roman Staniewicz i towarzyszy mu Pana Radey Emigracyjnego Michała Pankiewicza i Wicekonsula Teodora Cybulskiego — przybywających dostojników wita prezes Junaka — poczem po wspólnej fotografii z zawodnikami — na sygnał dany przez kierownika biegu — gromada 60 biegaczy jednocześnie rusza ze startu prowadzona przez oddział cyklistów.

Następuje parę minut gorącego oczekiwania — komisja sportowa przyszykowała i ustawia publiczność — W dali na ulicy 15 de Novembro pokazują się biegacze, po chwili wpada na metę zwycięzca C. Nunes z Coritiby, za nim krok w krok Józef Wiśnik i reszta biegaczy, wśród których przewaga barw Junackich.

Z tego powodu że nie rostrzyga w biegu wynik pojedynczego biegacza a tylko czterech najlepszych — to znaczy wysiłek zbiorowy kilku sportowców a nie jednego jesteśmy jaknajlepszej myśli, tembardziej że po powierzchowne obliczenia wykazują naszę przewagę. Po zakończeniu biegu udaje się komisja

Walny Zjazd Okręgu Zachodniego Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie w Poznaniu dn. 26 kwietnia 1932 r.



„Wieści z Polski” — Maj 1932

W pięknie udekorowanej sali Cechowej (Domu Rzemieślniczego w Poznaniu) odbył się dn. 26 kwietnia b. r. Walny Zjazd okręgu Zachodniego Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie. Na ten zjazd przybył dostojny Protektor «Opieki» J. E. ks. kardynał Prymas dr. Hlond oraz liczni wybitni przedstawiciele władz i społeczeństwa polskiego z kraju a nawet z zagranicy jak ks. Maczkowski i ks. Styp-Rekowski z Niemiec oraz p. Michał Pankiewicz, Rada Emigracyjny z Południowej Ameryki. Zarząd główny w Warszawie reprezentowali p. wice-prezes Gawroński i p. J. Morawska sekretarz jen.

Prezes Okręgu Zachodniego p. hr. Adolf Bniński zabrał głos, prosząc na przewodniczącego p. Cyryla Ratajskiego Prezydenta miasta Poznania, poczem odczytał liczne telegramy z życzeniami z kraju, z Francji i Niemiec.

Następnie wiceprezeska Anna Smoczyńska przedstawiła sprawozdanie całorocznej działalności okręgu i oddziałów. Zasłużona na terenie stowarzyszenia dała pogląd na wielkie poczynania Opieki. Zogniskowały się one głównie na 4 odcinkach a mianowicie w pomocy dla sezonowców w Niemczech, w akcji gwiazdkowej, działalności oświatowej dla rodaków na wychodźstwie oraz w akcji opiekuńczej nad reemigrantami z Francji.

Działalność gwiazdkowa i oświatowa wyraża się w imponujących cyfrach. Zebrano w roku sprawozdawczym 10.650 książek i 44.870 czasopism. Z ilości tej wysłano 9.350 książek i 29.570 czasopism oraz 1.788 sztuk innego materiału oświatowego. Nastąpiło sprawozdanie kasowe oraz Komisji rewizyjnej.

Następnie zabrał głos Jego Emiencja ks. Prymas: «Kiedy przed rokiem słyszałem na tym samym miejscu sprawozdanie pierwsze działalności tego oddziału to byłem pod wrażeniem że Opieka od samego początku wykazała wielki rozmach, przede wszystkim zaś wykazała dwie rzeczy, że jest bardzo tania organizacją i że umie do współpracy ofiarnej, nie płatnej przyciągnąć bardzo wybitne siły. W tym roku zrobiłem spostrzeżenie. Jeżeli się zważy, spojrzawszy na przedostatnią stronę sprawozdania, na konto administracji i stwierdzi, że pensje wszystkie wynosiły 2900 zł. to chyba musimy stwierdzić, że jest tanią organizacją, że taniej by pracować nie mogła. Wykazała ona że umie do współpracy pociągać najlepsze siły, sódalicie młodzież akademicką — szkoły i siły

Siedzą „u jednego stołu” z lewej ku prawej stronie: Rada Emigracyjny p. Michał Pankiewicz, sekretarka Zarządu Generalnego z Warszawy p. J. Morawska, wiceprezes Gawroński, Jego Ekscelencja ks. Kardynał Prymas Hlond, Prezydent miasta Poznania Cyryl Ratajski, delegat kardynała ks. dr. Janicki, wiceprezeska p. Anna Smoczyńska i prezes Wydziału Poznańskiego hr. Adolf Bniński.

społeczne. Już z tego powodu mam obowiązek bardzo serdecznie podziękować wszystkim tym — którzy pracują na czele «Opieki». Mianowicie p. hr. Bnińskiego jako Prezesowi, a niezmordowanej p. Wiceprezesce Smoczyńskiej, która prawie wszystko robi.

Chciałbym podziękować wszystkim tym którzy w jakikolwiek sposób współpracowali.

Jestem dziwnie rozczulony, kiedy jesienią widzę setki prac szkół tych, prac dzieci polskich w kraju dla dzieci na emigracji. To jest wielki walor pedagogiczny, który wkładamy od zarańca w nasze dzieci, że to dziecko pamięta o naszych rodakach na obczyźnie. Paniom i panom nauczycielom, dyrektorom, zaco serdecznie składam podziękowanie.

Mamy tutaj szefa naszego Zarządu Głównego w Warszawie p. Gawrońskiego. Ogromnie się cieszę — że jest świadkiem tego, co my na prowincji działamy, że ten zaścianek coś rzetelnego zdziałać może dla tej kochanej organizacji.

Korzystam ze sposobności i składam naszemu Panu Prezydentowi, który dzisiaj 10 lat temu objął rząd miasta naszego, z tej okazji najserdeczniej gratulacje. Cieszę się że Opieka jest pierwszą, która składa mu dzisiaj życzenia i podziw, co dla miasta w 10-lecie zrobił i składam dalsze życzenia na przyszłość. Chciałbym dodać słowa zachęty wszystkim tym którzy stoją w tej pracy.

Gdyby tak ktoś czytał listy które otrzymujemy jako odpowiedź na te przesyłki Bożego Narodzenia, książki czasopisma pisane od dzieci, które piszą do kraju do polskich dzieci, to by panowie tych listów bez łez czytać nie mogli, bo i ja płakałem i wszyscy, którzyśmy te listy czytali. Jakże oni dziękują za to, że się o nich pamięta w stepach na odludziu, to łączymy ich z Ojczyzną, to przywiązujemy, oni zwracają się do nas całą duszą i w tem uczuciu mamy tę satysfakcję że coś dla kraju robimy «Obyśmy trwali nadal w tej pracy choć to będzie mały budżet ale wielka praca, a lepiej tak, niż wielki budżet ale mała praca. Te ideały są bardzo dobre i zdrowe.

W rozmowie z p. Radcą M. Pankiewiczem oświadczył ks. Prymas Polski, że wydział Poznański opieki nad rodakami zagranicą przyjmuje na swój koszt, utrzymanie i wykształcenie w szkołach poznańskich dwóch młodzieńców — Polaków. A co do duszpasterstwa dla Polaków ks. Prymas wspominał że posiada kilkakrotnie polecenie Ojca Świętego i silne interesowanie się brakami i życzeniami naszych wychodźców.

Sportowa do siedziby Junaka wraz z reprezentantami Ligi Sportowej Parafskiej celem obliczenia rezultatów biegu.

Po chwili ogłaszają wynik:

Klasyfikacja według grup:

1^o miejsce — Grupa Junaka w składzie: WIŚNIK—SOBOCIŃ—

SKI — OPCZYŃSKI — KANIA nagroda Puchar przechodni Pana Ministra RP w Brazylii Dr. Tadeusza Grabowskiego. Punktów uzyskanych 21.

2^o miejsce — Grupa Teuto Brasileiro w składzie: WILLERDIN — PIEKARZ — HEY — KNEIB nagroda dyplom. Punktów

któw uzyskanych 26.

3^o miejsce — Grupa Coritiba w składzie: NUNES—AGUIAR—OLIVEIRA CRUZ — DELLES, nagroda dyplom. Punktów uzyskanych 54.

(Ciąg dalszy na stronie 10 ej).

Wieści z Parany i z Innych Stanów Brazylii.

Plaga szarańczy zagraża Stanom południowym.

Szarańcza, która obecnie pustoszy Argentynę dostała się już i na terytorjum Rio Grande do Sul, gdzie w drugim dystrykcie municypium Uruguayana, sprawiła straszliwe spustoszenia, głównie rolnicy ponieśli ogromne straty, gdyż stracili cały swój plon tegoroczny. Mieszkańcy sąsiednich dystryktów, żyją w strasznej trwodze, przed napaścią szarańczy. Zachodzi również obawa, czy te szkodliwe owady nie zechcą nawiedzić na wiosnę całego Stanu, lub, co broń Boże, przedostać się do sąsiednich Stanów. Należy się więc przygotować z różnymi środkami, by zapobiec dalszemu pustoszeniu przez tych szkodników.

Rocznica konsekracji biskupiej Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Kurytyby.

Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup D. João Braga, obchodził dn. 24-go b. m. znowu jedną rocznicę konsekracji na biskupa. Zwykle dzień ten radosny, był obchodzony przez wiernych archidiecezji bardzo uroczystie. Obecnie Ks. Arcybiskup, którego serce, jako szczerego patrioty, krwawi się, z powodu nieszczernej walki, wstrząsającej Brazylią, wydał list pasterski, prosząc wiernych, by wstrzymali się, z powodów wyżej wspomnianych, od wszelkich manifestacji radosnych. W każdym razie nie możemy się powstrzymać, by nie złożyć u stóp księcia Kościoła, serdecznych życzeń, by Bóg dobrotliwy, raczył zatrzymać, dla dobra wiernych, naszego kochanego Ks. Arcybiskupa, przez długie lata, między nami. Sądzymy, że będziemy wyrazić lami uczuć Kolonii Polskiej, kreśląc te szczerze słowa życzeń, dla arcyksiędza, który swym wielkim sercem i rzadkimi przymiotami ducha, potrafił zjednać sobie nie tylko miłość wiernych, lecz także szacunek i poważanie



wśród ludzi obojętnych na sprawy Wiary Świętej, których niestety tak dużo znajduje się obecnie w tych zepsutych i zmarterjalizowanych czasach.

PRZYKRY WYPADEK.

Dowiadujemy się, że Pani Staniewiczowa, małżonka Konsula Generalnego R. P. uległa przykreemu wypadkowi. W czasie urządzania mieszkania, Pani Konsulowa upadła, przyczem wywichnęła sobie boleśnie rękę. Dzięki staraniom znanego lekarza Dra Rydygiera, Pani Kon-

sulowa powraca szybko do zdrowia. Redakcja składa wielce Szanownej Pacjentce, wyrazy współczucia i życzenie jaknajszybszego powrotu do zdrowia, oraz szybkiego zapomnienia o niemiłym wypadku, który oby był jedyną przykrością, doznana w Kurytybie.

Pożegnanie pana Radcy Emigracyjnego na Amerykę Południową w rezydencji Państwa Sadowskich.

Z powodu zbliżającej się chwili odjazdu Pana Radcy Emigracyjnego na Amerykę Południową, Michała Pankiewicza, który w tych dniach opuszcza Kurytybę, Państwo Konradowie Sadowscy wydali na cześć odjeżdżającego, w swej rezydencji, przyjęcie, o godz. 5-ej wieczorem dnia 18 b. m. Oprócz samego p. Radcy, zaszczytali przyjęcie to, swą obecnością, Pan Konsul Generalny R. P. dr. Roman Staniewicz, i Wicekonsul Teodor Cybulski. Oprócz wyżej wymienionych przedstawicieli Rzeczypospolitej, zauważyliśmy pp: Lecha, Mako-

maskiego, Kruszewskiego, Laszkowskiego, Grzybowski, Zaleskiego, Zdenka Gayera oraz licznych przedstawicieli prasy miejscowej. Dzięki uprzejmości gospodarzy, długie godziny przyjęcia upłynęły jak jedna chwila, tak, że dopiero około godziny dziesiątej, ostatni goście opuścili gościnne progi Państwa Sadowskich. Również dodać należy, że wymienione torty, zakąski i kanapki oraz znakomite napoje, na równi może z miłą rozmową, wywarły wpływ bardzo dodatni na usposobienie gości.

Zaszczytne odwiedziny.

Dowiadujemy się, że pp. Konsul Generalny dr. Roman Staniewicz, Radca Emigracyjny Michał Pankiewicz i Wicekonsul Teodor Cybulski, po wysłuchaniu Mszy św. w polskim kościele św. Stanisława w ub. niedzielę, zaszczytali swemi odwiedzi-

nami nasz zasłużony Komitet Kościelny, wypytując się i informując ciekawie o wszystkie szczegóły organizacyjne, chcąc się obeznać ze sprawami kościelnymi oraz potrzebami duchowymi naszej kolonii.

Wyjazd działacza społecznego.

Pan Wiktor Gracjan Kowalski, były kierownik Głównego Biura C.Z.P. wyjechał niedawno do Polski. P. Kowalski, który spędził

w Brazylii 7 lat, odznaczył się jako pilny pracownik i przyczynił się w wielkim stopniu do powstania Centr. Zw. Polaków.

Zbiórka darów dla rannych.

União Gaucha do Paraná, zbiera pieniądze, zapalki i papierosy, dla rannych żołnierzy, znajdujących się, w szpitalu wojskowym. Listy ofiar znajdują się u dra Virginia Martins, w Inspektorii do Povoamento od 1-ej do 4-ej pop., w União Gaucha, przy ul. 15 de Novembro od 10-ej do 11-ej przed poł. i od 8-ej do 10-ej w nocy. W pensjonacie Costa i w cukierni Bubego, przez cały dzień.

Usiłowane Samobójstwo.

W Paranaguá, profesor matematyki w Szkole Normalnej, dr. Ney Faria, wyskoczył w zamiarze samobójczym z okna trzeciego piętra pałacyku Veiga. Desperat, który odniósł straszliwe obrażenia cielesne, został po pierwszych opatrunkach, przewieziony do Kurytyby, w celu zbadania go, przez prześwietlenie promieniami Roentgena.

Listy z Frontu.

W tutejszym Biurze Wojskowym Informacyjnym, znajduje się wiele listów, które nie mogły być doręczone z powodu niedokładnego adresu. Możliwie że ktoś z naszych czytelników, czekujących nadaremnie listów, mógłby odnaleźć coś dla siebie.

Morderca został osadzony w więzieniu.

João de Moraes, oskarżony o zbrodnię, popełnioną na posiadłości chaacara S. Nicolao, został na żądanie prokuratury, osadzony w więzieniu preventywnym.

Śmierć prezesa Klubu „Casino Coritibano”.

W tych dniach zmarł pan Adolf Werneck, prezes klubu „Casino Coritibano”. Wyrazamy rodzinie zmarłego, szczerze wyrazy współczucia.

Pożar

W przeszłą sobotę wieczorem, spaliła się restauracja „Cachorro Quente” pana Michała Urbanka. Zakład był zabezpieczony, na 11 kontów.

Zderzenie samochodów.

Na ul. Muricy zderzył się samochód wojskowy, kolumny Plaisant, z innym samochodem ciężarowym. Obydwaj szoferzy, ponieśli rany.

Salvo Conducto

Komenda Placu donosi, że por. João Gualberto Gomes, wydaje codziennie zainteresowanym, „salvo conducto”, w Generalnej Kwaterze, od 2-ej do 4-ej pop.

Morderstwo.

W Sta. Rita, koło Tamandare, dn. 3-go b. m. została zamordowana, niejaka Cerina Florencio. O zbrodnię tę jest posądzany pewien człowiek, nazwiskiem Dulcilio David.

Rio Grande do Sul.

Oddział wojska utworzony przez Stronnictwo Liberalne.

Stronnictwo Liberalne w Casininho utworzyło oddział wojska, mający walczyć na froncie południowym z rewolucjonistami, pod rozkazami generała Waldomira Lima.

Tragedja rodzinna w Porto Alegre.

W przeszłą niedzielę, niejaki Telmo Stumpf zabił swą małżonkę Elzbiętę Reimer i dwumiesięcznego synka, a w końcu odebrał sam sobie życie. Powodem tej zbrodni, tak straszliwej i nieludzkiej, miały być złe stosunki desperata.

Zjazd przewodców Stronnictwa Liberalnego.

W Pedras Altas odbył się zjazd przewodców Stronnictwa Liberalnego, którzy przybyli do tej miejscowości, by porozumieć się z ministrem Assis Brasil. Prezydium grupy Stronnictwa Liberalnego z Santa Victoria do Palmar odłączyło się od Prezydium Centralnego, wyrażając równocześnie panu Getulio Vargas i generałowi Flores da Cunha swe zupełne zaufanie.

Ładunek drożdży.

Aparat lotniczy „Tieté” należący do T-wa Kondor przywiózł ładunek 400 kg. drożdży, przeznaczonych dla różnych piekarni w całym Stanie Rio Grande do Sul.

Nowe stronnictwo polityczne w Rio Grande do Sul.

Rioski dziennik „Correio da Manhã” wyraża możliwość utworzenia w Rio Grande do Sul trzeciego nowego stronnictwa politycznego, pod przewodnictwem Generała Flores da Cunha, z elementów liberalnych i ze znacznej większości członków Stronnictwa Republikańskiego, znajdujące się dotychczas pod kierownictwem pana Borges de Me-deiros.

Rio de Janeiro. Lampeão znów wypływa na powierzchnię.

Donoszą z Bahii: „Pismo „D’ario de Noticias” wydawane w stolicy informuje że Lampeão i jego straszliwa banda ukazali się znów na terytorjum Stanu Sergipe, gdzie Siła Zbrojna Policji bahijskiej, wysłana pod komendą por. Manoela Netto, stoczyła z bandytami zaciętą walkę. Spotkanie miało miejsce na fazendzie „Canna Brava”, położonej w municypjum Porto Folla, przyczem bandyci uciekając pozostawili na polu bitwy kilku rannych i jedno dziecko. Zdobywszy miejscowość, w której złoźynicy okopali się, żołnierze bahijscy znaleźli na ziemi olbrzymie kałuże krwi. Zdaje się, że w czasie tej walki, poległ jeden z dowódców bandy, oświadczony Zé Bahiano. W ostatnich czasach rozszedła się pogłoska, jakoby Lampeão był chory na schoty. Może przecież bakcyl zwycięży nieustraszonego watażkę, kładąc kres jego zbrodniczemu życiu.

Zamierzona wycieczka konsula chilijskiego do S. Paulo.

Konsul republiki Chile, ma zamiar odwiedzić S. Paulo. Między poselstwem chilijskim a ministerjum Marynarki, toczą się rokowania nad możliwością dokonania lotu do Bertoga.

Wyjazd ciężkiej artylerji.

Ciężka artylerja została wysłana z Rio de Janeiro, na front wojenny.

Pieniądże zagraniczne

Jako funty szterlingi, dolary amerykańskie, marki niemieckie, franki belgijskie i francuskie, pesy urugwajskie i argentyńskie, w notach lub czekach. Placi najlepszy kurs,

CASA BANCARIA
SALOMAO GUELMANN
Rua 24 de Maio Nr. 44

Pomnik Chrystusa Pokoju.

W ogrodzie Nossa Senhora da Pomra, poświęcono figurę Chrystusa Pokoju, ustawioną tam staraniem związku prawników stolicy. Aktu poświęcenia dokonał Jego Ekscelencja, ks. Kardynał D. Sebastião Leme.

Wzniesienie ruchu Kolejowego.

Zarząd Kolei Centralnej, wznowił ruch pociągów, na linii Rio-Queluz.

Zmiana nazw ulic.

W Rio zmieniono nazwę ul. Arthur Bernardes na ul. Santos Dumonta a dawna Avenida Santos Dumont otrzymała nazwę Aparicio Borges.

Niema niebezpieczeństwa żółtej febrji w Rio.

Dr. Belisario Penna, dyrektor Departamentu Zdrowia, oświadczył że w Rio niema zupełnie niebezpieczeństwa by zdarzyły się wypadki żółtej febrji. Rząd przedsięwziął wszystkie środki ochronne, by przeszkodzić zawleczeniu tej epidemii z Boliwji. Oprócz tego wyjechało przed ośmiu dniami kilku urzędników Instytutu Rockefellerowskiego i Departamentu Zdrowia, do Matto Grosso, by wprowadzić w życie zapobiegawcze środki ochronne, przeciw zawleczeniu tej choroby z Boliwji.

Szkola piekarska w Rio.

Związek Piekarzy postanowił założyć w Stolicy szkołę, przygotowującą rzemieślników, w piekarskim fachu.

Ambasador włoski został przeniesiony.

Ambasador włoski, p. Cerruti został przeniesiony, na równorzędne stanowisko w Berlinie. Jego następcą w Rio de Janeiro, ma być zamianowany, włoski minister w Kairze, p. Roberto Cantalupo.

Podarunki dla żołnierzy walczących na froncie.

W towarzyskich kołach Stolicy, zwłaszcza między paniami, zbiera się z zapalem podarunki dla żołnierzy walczących na froncie. Dary te przeważnie składają się z papierosów, słodyczy i welnianych części ubioru. Stowarzyszenia religijne również rozwinięły energiczną działalność w tym kierunku. Paczki z podarunkami dla żołnierzy i jeńców wojennych odsyła się na front. Generał Góes Monteiro wyraził ofiarodawcom podziękowanie, donosząc równocześnie, że te oznaki czulej dbałości, zostały przyjęte przez jego żołnierzy z najwyższą wdzięcznością.

W dniu 1-go maja b. r. miał miejsce początek trjumfalnego pochodu znanego i pożądanego

PIWA

Bock-Bier (Bode)

typy jasny i ciemny z

“Atlantyki”

CENA ZA TUZIN Rs. 16\$000 Z DOSTAWĄ DO DOMU

Nie wahajcie się z zamówieniem!

Tel. 790 - 791 Skład - Tel. 709

POLSKA.

Wykopanie cennego skarbu.

Białystok. — W czasie ustalania kierunku budowanej obecnie szosy przez ogród plebanji w Topsiszewie, pow. białskiego, wykopano dwa gliniane garnki, napełnione starożytnymi monetami. Znalezione tam m. in. srebrne talary hiszpańskie z czasów Filipa IV, monety węgierskie i monety srebrne i miedziane z czasów Jana Kazimierza i Jana III.

Część znalezionej skarbu, a zwłaszcza większa ilość talarów hiszpańskich zabrana została przez robotników, którzy byli obecni podczas wykopania skarbu. Resztę zabezpieczył urząd gminny, który monety te oddał starostwie powiatowemu.

Jak się dowiadujemy, znalezione monety przesłane zostały do Muzeum w Warszawie i w Krakowie, jak również do Muzeum regionalnego w Grodnie.

Hojny Dar

Warszawa. — Zona ambasadora francuskiego w Warszawie p. Laroche ofiarowała na rzecz komitetu «Dni Szopenowskich» w Polsce 3000 franków.

W Katalonii — o Pomorzu.

Barcelona. — Tygodnik kataloński «Mirador», poświęcony zagadnieniom kulturalnym i najważniejszym problemom politycznym, przynosi niezwykle interesujący artykuł w kwestii Gdańska i «korytarza». Autor rozprawia się z wszystkimi pretensjami niemieckimi w sposób stanowczy, przyznając Polsce pełne prawa tak historyczne, jak i ekonomiczne. «Mirador» podkreśla z uznaniem pełną taktę postawę Polski w odpowiedzi na nieustanne prowokacje niemieckie.

Niemcy.

Powódzie.

W okolicy Mozeli wezbrała woda na rzecze, i jej dopływach, z powodu gwałtownych burz. Najwięcej ucierpiał strony położone koło Bernkastel. Wody poczyniły w słynnych winnicach niebywałe szkody, wyrwijając z korzeniami winne latorośle. Nawet obmurowane ochrany, zostały splukane z pagórków, przez tak niemiły Niemcom element. Około 50% spodziewanego zbioru winogron zostało zniszczone. Również woda uczyniła ogromne szkody w polach uprawnych.

Nowoczesne porządki w kraju Bojaźni Bożej i Dobrych Obyczaj.

W Prusach Wschodnich, pomimo obustronnych wprowadzonych, mających na celu utrzymanie porządku, przyszło do poważnych wykroczeń. W miejscowości Lötzten, zastrzelono przewodniczącego Stronnictwa Republikańskiego. Dokonano tam z tego powodu, licznych uwięzień, podejrzanym osobom. Na Górnym Śląsku, w Raciborzu, rzucono bombę na budynek redakcji dziennika «Oberschlesische Zeitung», wyrządzając, w ten sposób, znaczne szkody. W Trencdenbergo, nad rzeką Ruhr, przyszło do starć między policją a manifestami, przy czym zraniono 10 osób. W Gleichwitz, przyszło do strzelaniny. W Waldenburgu, potrzelono radnego miejskiego, z partii socjalistycznej. W całych Niemczech, dokonano napadów na socjalistów.

Manifestacja w sprawie zagłębia «Saar»

W Trierze, z powodu zjazdu stowarzyszeń gimnastycznych, przyszło do manifestacji, przeciw przyłączeniu zagłębia «Saar», do Francji. Do zgromadzonych, w liczbie około 15 tysięcy, z czego 10 tysięcy, miało być mieszkańcami zagłębia, przemawiał przemysłowiec Reechling z Wilkingen o przynależności zagłębia «Saar» do Rzeszy. Mówca

Wieści telegraficzne ze świata

zaznaczył, że tylko pół trzecia roku, dzieli ludność zagłębia od plebiscytu, w sprawie przynależności politycznej, tego skrawku ziemi niemieckiej, będącego obecnie, pod zarządem Francji. Następnie począł sztydzić z niedołączonych twórców, Traktatu Wersalskiego, którzy według słów mówcy, wyobrażali sobie, że, po 15-u latach, potrafią tak dalece zdeprawować mieszkańców, że zapomną o wierności dla ojczyzny. Mówca zapewnił, że może zapewnić Rzeszę, jakoby sto procent mieszkańców, będzie głosowało, za przynależnością do Niemiec, tak że Francuzi, nie dostaną ani stopy kwadratowej ziemi «Saar», ani tony węgla jak również ani jednego mieszkańca. Naszem zdaniem, mowa ta byłaby znacznie stosowniejsza, po zwykłym plebiscycie, bo a nuż by się nie powiodło!

Pokozenie w Niemczech.

Zapowiedziany «Marsz Hitlera na Berlin» posuwa się naprzód, z szybkością postarzałego żolwia. Wogóle nie przyszło potwierdzenie, tej wieści. Zato przyszła dn. 11-go wiadomość, że kanclerz Rzeszy von Papen, ma się podać do dymisji wraz z całym gabinetem, a prezydent, marszałek Hindenburg, ma zaprosić osławionego Adolfa Hitlera, do utworzenia nowego gabinetu. W każdym razie, byłoby to wpuszczeniem wilka do owczarni a może początkiem wojny domowej w Niemczech, a groźbą nowej wojny światowej.

Według wiadomości nadeszłych z dnia 12-go prezydent Hindenburg, miał zamiar przyjąć Adolfa Hitlera, na prywatnej audjencji. Według mniemania opinii publicznej, skorej do przypuszczeń jak stara babunia, marszałek Hindenburg, ma przy tej sposobności zaofiarować przywódcy narodowych socjalistów, urząd kanclerza Rzeszy, jeżeli ten, zgodzi się, na cztery warunki. Są one następujące: szanowanie konstytucji, nieużywanie sił zbrojnych hitlerowskich jako sił pomocniczych policji, nierównouprawnienia hitlerowców z Reichswehrą, nieorganizowanie żadnego stronnictwa, opierającego się na siłach zbrojnych narodowych socjalistów. Gdy tak się politycy naradzają, w czasie ustawicznych zaburzeń, na obszarze Rzeszy, zabito w ostatnich czasach 72 osoby, a zraniono 497 osób. Komuniści wywołali 203 konfliktów zbrojnych, a «spokojni» narodowi socjaliści, zaledwie 75. Tylko w 23-ch wypadkach, ustalono winę zaburzcicieli porządku publicznego. W reszcie wypadków, nie potrafiono ustalić winy, i burzyciele żąają, słodkich wywczasów, po dokonaniu walecznych czynów.

Zapowiedziana Rozmowa Prezydenta z Przewodcą Narodowych socjalistów, przyszła do skutku.

Obyła się oczekiwana z zacięciem, rozmowa marszałka Hindenburga z Hitlerem. Prezydent Rzeszy oświadczył, że nie może wyłącznie hitlerystom, oddać teki ministerjalnej, tak jak pan Hitler by sobie tego życzył. Wielką odpowiedzialność za powodzenie Niemiec w szczególności czy niebezpieczeństwo, nie może znajdować się w ręku jednego tylko stronnictwa. Niektóre teki ministerjalne, mogłyby być powierzone hitlerystom. Hitler odmówił swego współudziału w reorganizacji gabinetu ministerjalnego o ileby von Papen pozostał, kanclerzem państwa. Ofiarował się sam, z propozycją, zorganizowania gabinetu, czego jednak Hindenburg nie przyjął.

W ten sposób rozbiły się rokowania i von Papen, zostanie

dalej na czele ministerjum. Gdy tak ci panowie naradzali się, wsadziono znów na całę terytorjum Rzeszy, wielu Hitlerystów do więzienia, za różne zamachy terrorystyczne. By pomścić się zwolennicy Hitlera dokonali, wielu zamachów na więzienie. W Krefeldzie dokonali bohaterkiego i rozsądnego postępkę, rzucając bomby, na zakład krawiecki, w którym szyje się uniformy policyjne. Powstały wskutek eksplozji pożar został ugaszony przez straż pożarną. Obrazek ten ilustruje w sposób, niepotrzebujący komentarzy, umysłowość terrorystów. Naprawdę że powtarza się historia o powieszeniu słuszarza!

Prezydentka Komunistyczna Parlamentu.

Według ustaw państwa, termin otwarcia parlamentu, musi jak najdalej nastąpić 3-go sierpnia. Jak donoszą z Moskwy, bawiąca tam posłanka Klara Zetkin, zagorzała komunistka, przybędzie w tym dniu do Berlina by przewodniczyć, prawem starszeństwa posiedzeniu. Prasa prawiowa, nie jest zbudowana, że niemiecka komunistka, bawiąca w Moskwie celem odebrania stamtąd instrukcji, będzie przewodniczyła posiedzeniu Reichstagu. W fakcie tym, prawnicowodzieniki, dopatrują się, pogwałcenia godności narodu niemieckiego, czego za wszelką cenę, chciałoby uniknąć.

Ofiary Turystyki.

Donoszą z Monachium, że spadło z góry Grossglockner, trzech turystów, znajdujących się na wysokości 800 metrów. Prawdopodobnie należeli oni do narodowości niemieckiej.

Sądy wojenne.

Celem uspokojenia rozwydrzonych partyjników, przemieniających Niemcy w pole walki, gdzie codziennie ginie wiele osób, a wiele ponosi ciężkie rany, prezydent Rzeszy Hindenburg, zaprowadził sądy wyjątkowe, które będą wydawać wyroki śmierci za akty terrorystyczne, za podbudowanie do niepokoju i za zamachy na pociągi i linje kolejowe. Taki sąd wyjątkowy w Gliwicach skazał na ośm miesięcy więzienia, dwóch hitlerowców, za niedozwolone noszenie broni.

Znów zapowiadają marsz na Berlin.

Ponieważ prezydent Rzeszy Niemieckiej, marszałek von Hindenburg oświadczył z całą stanowczością, że nie powierzy steru rządów Hitlerowi, przeto znów poczęły krążyć w Niemczech pogłoski, o rzekomym marszu narodowców na Berlin. Władze powzięły daleko idące środki ostrożności, by nie dopuścić żadnych zaburzeń, a nawet w razie potrzeby, nie zawahają się przed wprowadzeniem stanu oblężenia na całę terytorjum Rzeszy.

Krzeseł kanclerskie chwileje się.

Jest bardzo prawdopodobne, że gabinet von Papena zostanie obalony przez votum nieufności, które zostanie uchwalone, prawdopodobnie na pierwszym posiedzeniu Parlamentu, co zapewne doprowadzi do rozwiązania Reichstagu i do nowych wyborów. W każdym razie wybory te nie będą mogły być korzystne dla osławionego przywódcy narodowych socjalistów, który według mniemania znawców położenia, doszedł do punktu kulminacyjnego powodzenia, a obecnie zwykłym porządkiem rzeczy musi nastąpić gwałtowne cofanie się w tył. Zdaje się że Hitler, po nowych wyborach, stałby się skromniejszym w swych warunkach.

Francja.

Katastrofa okrętu pocztowego.

Francuski parostatek pospieszny Twa Aeropostale, przewożący pocztę, między wybrzeżem Afryki, a Stanem Rio Grande do Norte, z powodu nader gwałtownej burzy zatonał nadzwyczaj szybko, tak że cała załoga, nie mogąc przesłać sygnałów z prośbą o pomoc, zatonała. Załoga była złożona z 22 ludzi.

Zamordowanie rzekomego księcia.

W pokoju hotelowym, w Paryżu, pewien człowiek, liczący około 60 lat wieku, a podający się za księcia de Bourbon, został zamordowany przez swą kochankę, pochodzącą z Hiszpanji, nazwiskiem Candaria Sonder. Zbrodnia została przed sądem, że podeszła gardło rzekomemu Bourbonowi, gdyż on chciał jej brzytwą otworzyć szlachetny przyrząd mowy, oddychania i przełykania. Nie czyn drugiemu, co tobie niemiło!

Anglia.

Biedne gołębie.

Angielscy hodowcy gołębi pocztowych, urządzili olbrzymi lot gołębi ponad Kanalek «La Manche». Z powodu nagłej a niespodziewanej burzy, przeszło 10.000 gołębi utraciło życie. Fale morskie wyrzucają codziennie setkami ciała nieżywych gołębi na wybrzeża morskie. Szkoda materialna wynosi przeszło 3 1/2 miliona marek, gdyż między zaginionymi okazami, znajdowały się niektóre, których wartość szacowano na wysokość 800 marek za sztukę.

Włochy.

Ładne perspektywy pokju.

Dwom oficerom artylerji, udało się po długich próbach i studiach, wynaleźć nowy gatunek prochu. Działa i karabiny maszynowe, nabite tą materją wybuchową, nie wydają żadnego odgłosu, ani również nie wytwarzają dymu przy wystrzale, tak że trudno odnaleźć miejsce, skąd padają strzały. W ten sposób, mogą się w czasie wojny dzieć miłe niespodzianki.

Hiszpanja.

Echa Kewolucji Monarchistycznej w Hiszpanji.

Generalny prokurator Republiki Hiszpańskiej, postawił wniosek, by odpowiedzialni za ostatni zamach, zostali postawieni przed sąd wojenny, a ich przewodca, generał Sanjurjo został ukarany śmiercią. Książę Medinaceli, hrabia Quiroga i generał Cruz, zostali uwięzieni. Majątki wszystkich arystokratycznych rodzin, których członkowie byli wpłatanymi w ostatnie sprzysiężenie, mają być ukarani, konfiskata majątności.

Litwa.

Symptomy obłąkania patriotycznego czyli powrót do pogaństwa.

Donoszą z Warszawy do angielskiego dziennika «News Chronicle», że w w okolicach Kowna i w niektórych pogranicznych z Polską powiatach, na Litwie, około 6000 osób, porzucający Wiarę Katolicką, przeszło na pogaństwo. Ta nowa a stara religja, ma nazywać się «Wizonna», czyli przebudzenie się. Główną część oddaje się Bogini Rolnictwa. Nowocześni ci pogaństwo, wierzą w niebo, a nie uznają piekła. Zapewne wprowadzą kult Perkuna, część dla świętych dębów i zapalą pod Kownem wieczny ogień, ale skąd w tych ciężkich czasach wziąć niewinne, święte dziewice do pilnowania Znicza, oto jest pytanie?

Stany Zjednoczone.

Pani Lindberghowa, żona słynnego lotnika, któremu porwano w tak tragiczny sposób synka, powiła swemu mężowi, nowe dziecko płci męskiej. Dziecko jest strzeżone przez detektywów, którzy bacznie pilnują, by nie powtórzyła się, taka sama katastrofa.

Paragwaj.

Zatarg Baliwijsko Paragwajski.

Donoszą przez Matto Grosso, że baliwijski generał Lauza przy napadzie na paragwajski fort Pitiaututa został zraniony. Z powodu tej rany, musiał dokonać odwrotu za sąsiednie pasmo gór, gdzie zmarł z powodu tęczy nerwowego. Patrol paragwajski zaatakował port Huijay i zabił komendanta. Po krótkiej walce, napastnicy zostali odparci.

Szwajcaria.

Wzlot profesora Picarda w stratosferę

Dnia 19-go b. m. profesor Picard, wzniósł się po raz wtóry w stratosferę, z lotniska w Zuerichu, o godzinie 5-ej min. 5 rano. Na lotnisku zebrała się kilkudziesięciotysięczna rzesza, pragnąc widzieć ów wzlot. Gondola balonu, unosiła zapas potrzebny do tlenku do oddychania, na 36 godzin, znaczny zapas żywności i 750 kg. balastu. Profesor Picard okazywał zupełny spokój, wyrażając pewność zupełną, udania się wzlotu. Aeroplan, który wzleciał prawie równocześnie z balonem, towarzyszył jakiś czas balonowi, a operator filmowy, znajdujący się w nim, miał sposobność sfilmować wzruszający moment, gdy po podniesieniu się balonu, profesor Picard, wychyliwszy głowę, przez dzwiczki balonu, zęgnął się z żoną i dziećmi, wołając: «Z Bogiem, Marjanno, z Bogiem kochane dzieci! Do rychłego zobaczenia. Zrazu balon sztybował w północną stronę, lecz później popłynął w południowym kierunku. Radiogram wysłany z balonu, przez profesora Picarda doniósł, że przebył szczęśliwie dolinę Engadyny, na wysokości 16-u tysięcy metrów. Profesor Picard i jego towarzysz skarżyli się tylko, na straszliwe zimno panujące na takich wysokościach. Wkrótce, później donosił uczony, że będzie musiał wylądować we Włoszech, by uniknąć możliwości opadnięcia powietrznego statku, do morza adriatyckiego. Celem tej wycieczki naukowej, nie było wznieślenie, się ponad granice wysokości osiągniętych przez zeglaryzatorów, lecz badania naukowe, a przede wszystkim, zbadanie promieni kosmicznych, i wpływu ich na ziemię. Balon profesora Picarda, został spostrzeżony we Włoszech o 3-iej 15 min. W końcu około 5-iej profesor Picard wylądował w okolicach jeziora Lago di Guardia, w miejscowości Cavallaro, położonej w prowincji Mantua. Natychmiast po wylądowaniu, profesor Picard wsiadł do samochodu i odjechał do Desenzano, gdzie ludność, wyprawiała mu entuzjastyczne przyjęcie. Jego sekretarz, pan Cosyns, pozostał na miejscu, wylądowania, by dopilnować rozbiórki balonu i przewożu materiału. Profesor Picard objaśnił krótko, pytających go dziennikarzy, że mniej niż w trzech godzinach wzniósł się na wysokość 16.500 metrów. Niebo na tych wysokościach, było bardzo ciemne, prawie że czarnej barwy, a zimno panowało tam wprost nie do zniesienia. W końcu oświadczył, że orjentował się znakomicie, według map i szczytów górskich, oraz zwierciadeł jezior, które z powodu cudownej pogody panującej w ów dzień, różnił wyśmienicie. Przed wylądowaniem, zeglarze powietrzeni musieli około czterech godzin krążyć w przestworzu, by znaleźć odpowiednie miejsce do lądowania.

Niezwykły Polak pochodzenia Indjańskiego z Meksyku.

Armia polska ma niezwykłego weterana wojny w roku 1918 pana Jana Laskowskiego, który otrzymałszy działkę w okolicy Baranowicz, gospodaruje tam, chętnie opowiadając sąsiadom i odwiedzającym go kolegom o swym pochodzeniu.

Dzieje życia pana Laskowskiego przedstawiają się wprost fantastycznie, gdyż jest on dziwną koleją wypadków, synem Polki i autentycznego wodza indjańskiego z okolic północnego Meksyku. Historia ta przedstawia się jak sensacyjna nowela, której bohaterzy żyją rzeczywiście, dowodząc jeszcze raz, iż najdziwniejsze fantazje realizuje życie.

Przed trzydziestu paru laty wyemigrowała z Polski młoda nauczycielka szkoły powszechnej Laskowska. Przyjechała do Ameryki i osiedliła się na farmie swego brata na pograniczu Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Pewnego dnia na farmę napadli Indianie, zamordowali brata Laskowskiej i wszystkich domowników, ją zaś jako przystojną kobietę, porwał wódz tej bandy i uczynił sobie z niej żonę. Po jakimś czasie urodził się syn, któremu pani Laskowska nadała imię Jan, a straciwszy wszelkie nadzieje powrotu do społeczeństwa białych i do Europy, poświęciła się wychowywaniu syna w duchu europejskim i polskim.

W czasie walk między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem banda ojca Janka poniosła klęskę, a ścigany wódz, nie chcąc oddać białej żony jej współplemieńcom, zabił ją pchnięciem sztyletu. Na widok zamordowanej matki młody Janek, który wówczas był dziesięcioletnim chłopcem, chwycił siekiere i jednym ciosem zabił czerwonoskórego ojca. Następnie dostał się w ręce wojsk amerykańskich, a historia życia Laskowskiego, opublikowana przez gazety amerykańskie, spowodowała, iż zaangażował go właściciel cyrku do występów jako „czerwonoskórego wodza” trupy Indian.

Pewnego dnia Laskowski, którego matka nauczyła po polsku, spotkał emigranta polskiego Kamieńskiego i od niego dowiedział się o zapomnianej ojczyźnie matki. Emigrant ten zaopiekował się Laskowskim i wysłał go do Europy. Był to właśnie rok wybuchu wojny i gdy Laskowski znalazł się na terytorium Niemiec, został internowany.

Przeżył całą wojnę w obozie koncentracyjnym. W roku 1918 wstąpił Laskowski do armii polskiej i odbył całą kampanię, odznaczając się wielką odwagą. Sąsiedzi Laskowskiego są dumni z tego

go niezwykłego, sąsiada który jest na pół Indianinem, jak świadczy o tem także i ciemna cera, będąc jednocześnie gorącym Polakiem i wysłużonym żołnierzem zwycięskiej wojny z bolszewikami.

ŚWIĘTE REKINY Z TUBUAI. Niesamowici bogowie Oceanu Spokojnego

New York. — Na zachód od raf Wachusset w ciepłych prądach na południe od Równika leżą małe grupy skał, które tworzą ostatnie wypustki Wysp Południowych. Rzadko parowiec nawiedza te wybrzeża. Po największej części są to wielorybowce. Tubylcy znają te zionące dymem potwory prawie tylko z odległości, gdy ciągną na przestrzeni między Aucklandem a Kalifornią.

Prawie nietknięty jest ten kraj. Tylko na największej z tych wysp żyje kilku Europejczyków: misjonarze, urzędnicy, przeważnie Francuzi. Czasem jakiś stary żaglowiec zmienia kurs i zatrzymuje się na jednej z tych wysp. Wówczas tubylcy, mężczyźni, kobiety i dzieci wymieniają rozkoszne owoce tego kraju za paćki i narzędzia.

Żywna jest ziemia wysp Tubuai, ale żyzniejsza jest morze. Olbrzymie ryby podobne do łososi można łowić w płytkiej ciepłej wodzie zatok bez trudu, dziadami. Pstre muszle wyrzuca przypływ na brzeg. Morze dostarcza żywności tym mieszkańcom w nieskończonych ilościach. Dlatego ci brunatni ludzie kochają to morze jeszcze bardziej niż ląd. W ich pieśniach i tańcach, w ich przyzwyczajeniach daje się wyczuć rytm morza. Czeczą oni morze na sposób bardzo prymitywny i wynoszą je do godności naczelnego bóstwa.

Żywna jest morze, ale i straszne zarazem. Gdy tubylcy z siekierami i harpunami na zgrabnych stateczkach wyjeżdżają na łowy, wynurzają się nagle z głębi morza najstraszniejsze bestje, jakie znają oceany — rekiny. Gromada-

Benvenuto Croce na Indeksie.

Znany włoski filozof i estetyk Benedetto Croce popadł ostatnio w niełaskę u Stolicy Apostolskiej. Mianowicie ostatnie jego dzieło pt. „Historia XIX w.” została umieszczona na indeksie, a jak słychać, również wydane poprzednio przez tegoż autora książki mają niebawem znaleźć się na indeksie.

mi i pojedynczo, wietrząc łup, ciągną za statkami tubylców. Otóż na niektórych z tych wysp tubuajskich rekiny są przedmiotami najwyższej religijnej czci. Odkryła to właśnie jedna z naukowych amerykańskich ekspedycji. Mieszkańcy tych wysp czczą bżeny morza w ten sposób, że raz na miesiąc składają im ofiary. Wyznawcom tej religii nie wolno ani atakować ani zabijać rekina. Ofiary składane rekonom, to po największej części psy lub świnię, dawniej jednak ofiarowywano nawet ludzi. Amulety z zębów rekina i kości stoją wysoko w cenie, a przedewszystkiem te, które kapłan poświęcił podczas nocnych uroczystości. Tubylcy, którzy mieli szczęście, iż ukąsił ich kiedyś rekin, cieszą się nadzwyczajnym poważaniem i sławą, i grają rolę apostołów.

Naturalnie ten kult rekina jest rekinom bardzo „na rękę”. Podczas uroczystości, które się odbywają na wybrzeżu, całe gromady rekina ciągną za procesją czekając na dary. Szczególnie obfite dary otrzymują one podczas urządzania święta męskości. Nieraz się zdarza nawet, iż w przystępie religijnego żaru podczas odbywania tańca, wierni skacze do wody, aby nigdy z niej nie wrócić.

Wydobycie na światło dzienne tej niezwykłej religii jest sensacją religioznawców. Jutro już może być ona sensacją ustych kobiet stolic europejskich, a które będą nosić fetysze i amulety z kosteczek rekina. Kto wie czy po tem wszystkim nie nastąpi na wyspach Tubuai „zmierzch bogów”.

Polowanie na lwa w... Kielcach

Kielce miały niezwykłą sensację. Oto około godz. 7-ej rano wymknęła się z menażerii cyrku Staniewskich lwica, która następnie przebiegła przez ulicę Sienkiewicza i Focha, wpadła do parku miejskiego, gdzie zaszła się w gęstwinie.

Biegając przez wspomniane ulice, lwica spotkała kilkunastu przechodniów, którzy zastygli w przerażeniu. Nie czyniąc jednak nikomu nic złego, pomknęła szyb-

ko ku wolności.

Wiść o ucieczce lwicy rozeszła się lotem błyskawicy po mieście.

Policja opróżniła park z nielicznej publiczności, poczem posterunki z najeżonymi bagnietami obstawily wszystkie drogi. Wezwano również wojsko.

Z cyrku przybył poskromiciel dzikich zwierząt w towarzystwie licznej służby.

Rozpoczęło się regularne polowanie na lwa. Wokół parku zgromadziły się tłumy gapiów. Wreszcie po kilku godzinach udało się poskromicielowi przy pomocy policji i wojska wpędzić lwicę w sidła i w ten sposób wspaniałe zwierzę, niedługo ciesząc się wolnością, wróciło do klatki.

Przerażeni mieszkańcy odechnęli z ulgą.

Kichający złodziej i groźna oblawa

W pewnej eleganckiej willi St. Cloud wydarzył się niepowodzony dramat. Oto zakradł się tam złodziej, który kocim krokiem pospieszył do sypialni, aby spenetrować bizuterję pani domu. W pewnej chwili służąca usłyszała jakieś podejrzanym szmery w sypialni i postanowiła zaatakować złodzieja przy pomocy laski, po grzebaczce i walce do ciasta.

Egzotyczna wyprawa, zbrojna w straszliwe narzędzia zakradła się w strachu i lęku pod próg sypialni. Wszyscy obawiali się, że złodziej przywita oblawa strzałami rewolwerowymi. Jakoż istotnie z sypialni doszedł ogłos po-

teżnego huk. Dopiero po chwili oblawa zrozumiała, że huk ten nie jest hukiem strzału rewolwerowego, ale poprostu... straszliwym kichnięciem. Wobec tego oblawa wpadła do sypialni i znalazła pod łóżkiem złodzieja, który kichał jak z moździerza. Powodem tej kanonady była kapa na łóżku posypana pieprzem, celem ochronienia tkaniny od moli. Nieszczęśliwy złodziej kryjąc się pod łóżkiem, gdy postyszał kroki oblawy na schodach, wpadł w pieprzną zasadzkę i rozkichał się tak strasznie, że zapomniał o obronie.

Zanim ukończą tę „historję” będzie nowa wojna.

Jak wiadomo w Londynie pracuje osobna komisja wojskowa, powołana do życia przez angielskie ministerstwo wojny, celem napisania historii wojny światowej.

Jakkolwiek prace tej komisji trwają właściwie już 14 lat, to jednak dotąd ustalono tekst tylko do czasu bitwy nad Sommą (1915). Z czego ktoś złośliwie obliczył, że ukończenie zamierzonego dzieła nastąpi nie wcześniej, jak w r. 1950. Zanim przeto ta angielska historia wojny światowej będzie gotowa, to najprawdopodobniej świat przeżyje już nową wojnę.

Stosunkowo olbrzymie są koszty tego wydawnictwa, które dotąd pochłonęło podobno blisko 10 milj. zł., za co wydano dotąd 9 tomów.

Sprawa ma jednak jeszcze inną niedogodność. Jako dzieło oficjalne, książka ta liczyć się musi mianowicie z różnemi względami, nie zawsze może zatem wypowiedzieć całą prawdę, a w myśl starego przysłowia: „Gdzie ku charek sześć, tam niema co jeść” — wobec współpracy kilkunastu fachowców równocześnie, mogą zająć sprzeczności wprost fatalne. Odnosi się to zwłaszcza do cyfr, wojsk, użytych w danym punkcie, poniesionych strat, ilości jeńców, zdobytych materiałów i t. d. Pewne tajemnice wewnętrzne, zwłaszcza ze względu na współdziałanie wojsk i sztabów różnych narodów, z róż-

nych względów muszą być też przemilczane, co z góry obniża wartość całej publikacji. Nie brak przeto opinii tego rodzaju, że wogóle szkoda wszelkich pieniędzy na to dzieło.

Pamiętnik tonącego Japończyka.

W związku z wielką katastrofą francuskiej łodzi podwodnej „Prometeusz”, przypominając pisma zagraniczne podobny wypadek jednej z łodzi japońskich, która przed niejakim czasem zatonała na tamtejszych wodach, a której komendant pozostawił niezwykle znamienity pamiętnik.

Wspomniana łódź japońska zatonała nagle wskutek niewyjaśnionej przyczyny, ostatecznie jednak udało się ją wydobyć i wtedy to w groźnie przedstawiając się jej wnętrzu m. in. znalazłono pamiętnik jej komendanta, zapisujący dokładnie dane co do czasu wypadku, podjęte próby ratunku, stopniowe zamieranie załogi, rosnącą rozpacz, stopniową utratę pamięci i możliwości ruchu, a jednak także słowa pożegnania — kreślonego coraz niudolniej — dla cesarza, dowódcy i poszczególnych przełożonych. Pamiętnik jest pośrednio dowodem bezprzykładnej dyscypliny, w związku z czem istnieje projekt uczczenia całej załogi stosownym pomnikiem.

Z nakazu hipnotyzera wyszła nago na ulicę.

Bukareszt. — Wielką sensację wśród przechodniów na jednej z najbardziej ożywionych ulic Bukaresztu w centrum miasta wywołało pojawienie się na chodniku zupełnie nagiej kobiety. Zwabiony olbrzymiem zbiego-

wiskiem policjant nakrył kobietę swoim płaszczem służbowym odwoził ją do najbliższego komisariatu. Tam okazało się, że jest to 29-letnia Margareta Farka, która znajdowała się w śnie hipnotycznym i pod wpływem nakazu niewysłyszanego dotychczas hipnotyzera — wyszła naga na ulicę.

Przewieziono ją natychmiast do szpitala, gdzie ją z trudem rozbudzano.

Policja wszczęła poszukiwania za hipnotyzere.

Walka z przesądem o szkodliwości przeciągów.

Na szpaltach prasy warszawskiej pojawiły się ostatnio liczne głosy o wprowadzenie doniosłego udogodnienia dla pasażerów tramwajów w czasie upalnych dni letnich, tj. otwierania wszystkich okien w wozach. Lekarze i higieniści wypowiedzieli się przeciwko przesądowi, jakoby otwieranie okien na przestrasz i powstałe w ten sposób przeciągi mogły być groźne dla zdrowia ludzkiego. Opiera się to, jak twierdzą wspomniani higieniści, na niczem nieopartych przesądach i otwieranie okien po obu stronach wagonu tramwajowego nie jest bynajmniej niebezpieczne. Istniejące dotychczas przepisy dyrekcji tramwajowej pozwalają na otwieranie okien tylko po jednej stronie wozu, a wspomniane głosy przeciwko tej „jednostronności dopływu powietrza, mają na celu obalenie tych zakazów.

Piorun uderzył w katedrę w mieście Marsa.

W czasie wielkiej burzy szalejącej nad miastem Marsa we Włoszech pioruny urządziły taką kanonadę, że wszystkim się zdawało, iż tysiąc dział gra na placach miasta. W czasie takiej kanonady jeden piorun uderzył w wieżę katedry i obalił ją na ziemię. Ofiar w ludziach nie było.

Niezwykła tragedia w bocianiem gnieździe.

Ze wsi Radoszewice koło Wielunia opisują niezwykły wypadek tragedii, jaka rozegrała się w rodzinie bocianiej, która zbudowała sobie gniazdo na jednej z tamtejszych chałup. Któryś z młodych Radoszewiczów podłożył siedzącą na jajach bocianicę — jako gęsie. Gdy wykluła się z niego gaska, bocian małżonek wyrzucił ją brutalnie z gniazda, nad samiec zaś odbył się sąd bociani. Był to — jak się następnie przekonano — sąd „doraźny”, który skazał nieszczęsną bocianicę — na śmierć. Wyrok wykonali od razu „sędziowie” przy pomocy swych dziobów. Tragedja ta miała akt drugi. Oto przeszła nad Radoszewicami burza i jeden z piorunów zabił samotnie siedzącego w gnieździe bociana „wdowca”. Wypadek ten poruszył bardzo żywo mieszkańców Radoszewic, a przeciwko sprawcy podrzucenia jaja gęsiego panuje ogólne oburzenie. Śmierć bociana bowiem ma zapo-

wiadać według przesądnych, jakąś klęskę dla Radoszewic, a odpowiednia ta rzekomo znajduje uzasadnienie w tem, iż w roku ubiegłym powstały tam od pioruna pożar zniszczył połowę wsi.

W pewnej eleganckiej willi St. Cloud wydarzył się niepowodzony dramat. Oto zakradł się tam złodziej, który kocim krokiem pospieszył do sypialni, aby spenetrować bizuterję pani domu. W pewnej chwili służąca usłyszała jakieś podejrzanym szmery w sypialni i postanowiła zaatakować złodzieja przy pomocy laski, po grzebaczce i walce do ciasta.

Egzotyczna wyprawa, zbrojna w straszliwe narzędzia zakradła się w strachu i lęku pod próg sypialni. Wszyscy obawiali się, że złodziej przywita oblawa strzałami rewolwerowymi. Jakoż istotnie z sypialni doszedł ogłos po-

„Precz z Gdańskiem” w warszawskim kinie

W kinie „Colosseum” wyświetlany był dodatek p. t. „Gdańsk”. Zalewając na ekranie kina ukazał się napis „Gdańsk” publiczność urządziła demonstrację. Padły okrzyki: „Precz z Gdańskiem”, „Precz z gdańską haka-”.

Rozległy się krzyki, gwizdy, tupania, które trwały tak długo, dopóki nie zapalono światła. Wówczas dyrekcja kina wytłumaczyła publiczności, iż obraz ten, wykonany przez polskiego realizatora, ilustruje zabytki polskie — Gdańsku i uzasadnia prawa narodu polskiego do zwierzchności nad tem miastem. Wyjaśnienie dyrekcji przyjęte zostało burzą oklasków, poczem wyświetlano ponownie wśród entuzjazmu publiczności.

wojna.

być też
ry obniża
Nie brak
izaju, że
ch pienią

ącego
ra.

katastro-
podwodnej
inają pis-
wypa-
pońskich,
zasem za-
wodach,
ozostawili
amiętnik.
japońska
niewy-
statecznie
dobyć i
edstawi-
n. in zna-
omendan-
dnie da-
ku, podje-
niowe za-
rozpacz,
ci i moż-
akże sło-
ceślonego
la cesa-
ególnych
nik jest
przykład-
iazku z
uczczenia
pomni-

ago

kobietę
wym od-
o komi-
ię, że jest
Farka,
śnie hi-
wem na-
tychczas
naga na

ychmiast
dem roz-
ukiwania

ądem
prze-

Warszaw-
o liczne
doniosle-
sazerów
palnych
ia wszy-
Lekarze
ieli się
jakoby
rzestrzał
b prze-
dla zdro-
się to,
i higie-
partych
okien po-
amwajo-
niebez-
prze-
wej poz-
ien tyl-
vozu, a
iwo ko-
a powie-
nie tych

atedre
sa.

zy sza-
sa we
zily ta-
im się
gra na
e takiej
uderzył
ja na
ch nie

120 budynków spalonych ---
ćwierć miliona strat

Z Piotrkowa donoszą: — We wsi Modlibożycie w pow. konińskim, wybuchł pożar w zagrodzie Antoniego Lisa, Ogień, podniecany wiatrem, szerzył się z błyskawiczną szybkością, obejmując sąsiednie gospodarstwa. — W przeciągu kilkunastu minut zapłonęła krwa-
wą łuną całą wieś, Łuna ta była tak olbrzymich rozmiarów, że wieśniacy z okolic daleko położonych sąsiednich bili w dzwony, zabierali dobytek i uciekali na-
osłep, rozpowiadając naokoło, że «to już nadszedł ko-
niec świata!».

W płonących Modlibożycach działy się przerażają-
ce swoja okropnością sceny. — Placz spazmatyczny ko-
biet, przeraźliwy krzyk wynoszonych z płonących chat
rozespanych dzieci, wzywania o pomoc wieśniaków, ra-
tujących dobytek, a przytem potworny ryk żywcem
pieczonego bydła — potęgowało tę niesamowitą w swo-
jej okropności grozę. Pożar trwał do samego rana.
Liczne straże ogniowe, które pracowały z niebawem
poświęceniem, nie mogły przewyciężyć szalejącego ży-
wiolu. — Rankiem z całej wsi pozostały już tylko
martwe zgłiszczą, 120 budynków wraz z całym dorob-
kiem wieśniaków zostało startych z powierzchni ziemi.
W czasie pożaru w dymie udusiło się 17 krów i kilka-
naście koni i cieląt; kilkaset sztuk drobiu zostało żyw-
cem upieczonych. Z pośród mieszkańców dotkniętej kłę-
ską ognia wsi, trzeba było kilkanaście osób odstawić do
szpitala wskutek doznania ciężkich oparzeń ciała.

W czasie akcji ratunkowej trzej strażacy: Jan Je-
zierski, Fr. Wolny i Józef Rzepa, o mało nie zginęli w
morzu płomieni. Odwieziono ich w stanie beznadziej-
nym do szpitala. Straty wyrządzone przez ten pożar,
przekraczają kwotę 250.000 zł. Przyczyny pożaru na
razie nie udało się ustalić.

Na wieść o spaleniu nieszczęśliwej wsi utworzył
się w okolicy komitet dla zbierania składek na rzecz
pogorzelców.

Usunięcie Orła Polskiego Ze Sklepów i Wyborów
Monopolu Tytoniowego.

Używanie na szyldach, opakowaniach a także gil-
zach papierosów, wyrabianych przez nasz monopol ty-
toniowy godła państwowego pozostało w spadku po mo-
nopolu austriackim i obecnie wobec tego, że monopol
jest przedsiębiorstwem handlowym, było nieodpowiednie.
Do tego samego wniosku doszła wreszcie dyrekcja mo-
nopolu i postanowiła odtąd znaku orla jako godła pań-
stwowego nie pospoliczować na szyldach, sklepach ty-
toniowych, budkach z papierosami i w innych miejscach
publicznych. Podobnie zniknie orzeł państwowy z opa-
kowań tytoniu i papierosów gotowych, a miejsce jego
zajmie bardziej odpowiedni znak ochronny, którego
wzór zasadniczo dyrekcja monopolu już opracowała.

Nareszcie znalazła się ta laska.

Daleko okrężną drogą nadchodzi kanikularna wia-
domość o wydarzeniu, które jednak nie było tak boga-
telne, skoro poruszyło wszystkie odnośne władze i nie-
mał całą armją 3.000 stróżów bezpieczeństwa publiczne-
go postawiło na nogi, spędzając niejednemu dygnita-
rzowi sen z oczu.

Chodzi mianowicie o laskę lorda Lyttona, prze-
wodniczącego t. zw. mandżurskiej komisji i Ligi Narodów
w Charbinie. Komisja ta — jak wiadomo — ma mia-
nowicie za zadanie zbadać całokształt kwestji mandżur-
skiej i wygotować stosowne wnioski, które oczywiście
w niczem nie przeszkodzą paktom czy dokonaniom, czy
to mającym się dokonać na tym dalekim terenie woj-
ny i okupacji.

Otóż laska lorda Lyttona zginęła niewiadomo gdzie,
a wszystkie sztaby policyjne mandżursko chińsko japoń-
skie, ogółem podobno aż 3.000 funkcjonariuszy tej insty-
tucji, dniami i nocami szukały tej cennej zguby. Wszys-
tko nadaremnie i lord Lytton musiał ostatecznie wraz
z komisją opuścić Charbin, nie odzyskawszy straty, po-
czem przeniósł się wraz z komisją do Pekinu.

O przygodzie swej poskarżył się tamtejszemu an-
gielskiemu konsulowi, zapytując zarazem, co sądzi o tej
sprawie. Tutaj nastąpiło coś, o czem nie pomyślał
nikt z całej komisji. Wspomniany konsul, jako należy-
cie oznajmiony ze stosunkami na Dalekim Wschodzie,
uśmiechając się, oświadczył krótko: laska napewno się
znajdzie, ale proszę wyznaczyć 10 dolarów nagrody,
Lord Lytton posłuchał tej rady i już na drugi dzień po
obiedzie był znowu w posiadaniu «zgubionego przed-
miotu», z którym pozostał się gdzieś w dalekim Char-
binie.

Kościół katolicki w Mińsku zamieniony na teatr.

Na podstawie zarządzenia władz bolszewickich,
zamknięto w Mińsku kościół katolicki św. Heleny i
św. Symeona, polecając przerobić świątynię na teatr.
Dnia 11 ub. m. odbyło się w sprofanowanym koście-
le otwarcie teatru, przeznaczonego specjalnie dla lud-
ności polskiej, by zapomocą sceny pozyskiwać ludność
dla idei komunistycznych. Pomimo usilnej propagandy,
na uroczystość otwarcia teatru zebrało się bardzo ma-
ło osób. Ludność polska zbojkotowała sowiecką imprezę.

PIORUN UDERZYŁ W MASZE-
RUJĄCĄ KOLUMNĘ WOJSKA.

W czasie burzy, szalejącej nad Kaliszem i okolicą,
maszerował oddział żołnierzy do wsi Kościelna. Jeden
z licznych piorunów uderzył w szeregi żołnierzy, za-
bijając jednego z nich na miejscu. Dwóch idących obok
zabitego, zostało ciężko porażonych i przewieziono ich
do szpitala.

Badania nad starożytnością Biblii.

Znany badacz biblijny, prof. A. S. Yahuda, ukoń-
czył swoje badania, które mają na celu udowodnić
prawdziwość ksiąg biblijnych. Prof. Yahuda jest zdania,
że ostatnie odkrycia w Palestynie, Egipcie i Mezopo-
tamji poparły niezwykle silne fakty, zawarte w opo-
wiadaniach biblijnych. Badacz biblijny uważa, iż więk-
szość «Pięcioksiągu» skreślona została przez współczes-
nych pisarzy. Prof. Yahuda jest przekonany, że Moj-
żesz własnoręcznie napisał historję wyjścia Żydów z
Egiptu, a opowiadanie o oblężeniu Jeryho wyszło z
pod pióra naocznego świadka.

Dotychczas przypuszczano, że «Genezis» powstało
w czasie wygnania do Babilonu, gdzieś w VI w. przed
Chrystusem, gdyż księgi te niosą wielkie podobieństwo
do opowiadań asyryjskich i babilońskich. Jednakże
księgom «Genezis» brak jest zupełnie cech językowych
asyryjskich. Wobec tego prof. Yahuda jest zdania, że
księgi «Genezis» są starsze niż niewola Żydów w Ba-
bilonie. Powstały one prawdopodobnie za czasów pa-
trjarchów w epoce wielkiej cywilizacji miasta Ur. Fak-
ty te opisał dziejopisowie izraelscy w XVIII w. przed
Chrystusem.

Samolot do lotów w stratosferze.

Samolot przeznaczony do lotów w stratosferze,
«Ju-49», w najbliższych dniach ma odbyć próbną lo-
tę na wielkiej wysokości.

Ponad 12 tysiącami metrów niema już chmur, ani
żadnych zjawisk meteorologicznych, utrudniających lot.
Piękna pogoda trwa tam stale i pozwala na przeby-
cie wielkich przestrzeni w przeciągu krótkiego czasu.
Ponieważ na tych wysokościach większe gwiazdy wi-
dzialne są również w czasie dnia, orientacja bez wi-
doczności ziemi jest zupełnie możliwa.

Próbny samolot do lotów w stratosferze został
skonstruowany w Dessau. Wyposażony on jest w sil-
nik o mocy 850 KM. — Konstruktorem «Ju-49» jest
inżynier Asmus Hansen.

WARSZAWSKIE ZOO ROŚNIE.

Nadeszły do ogrodu zoologicznego w Warszawie
dwa białe strusie, pochodzące z Ameryki Południowej.
Są to bardzo rzadkie okazy pod względem ubarwienia.
W ten sposób ogród zoologiczny w Warszawie staje
się terenem, na którym kolekcja «białych» zwierząt
jest najbardziej kompletna w Europie. Ogród bowiem
posiada oprócz wspomnianych strusi, białe pawie, bia-
łe daniela, białą kuropatkę, białe zające. Ogrodowi zo-
ologicznemu obiecano jeszcze jeden rzadki okaz, a jest
to okaz białej wiewiórki, pochodzącej z kraju.

— Nie, opowiedział mi tylko wszystko, a ja przychodzę sama, aby
dowiedzieć się bliższych szczegółów.

Anna ruszyła ramionami.

— Żałuję, że nie mogę pani niczem służyć — gdyż panna Kaniecka
widziała chyba rzeczy, których w istocie nigdy nie było. Musiała już być
chora, gdy tu przyszła — w gorączce jej się pewnie coś przywidziało.

Ludwika zdziwiła się. Czy to w rzeczy samej córka czarodzieja tak
mówi? Ludwika wiedziała, że Anna do szkoły nie chodziła, mówiła teraz
jak wykształcona osoba. Zmieniła plan.

— Dlaczego pani nosi maskę? — spytała nagle bezpośrednio.

Ale myliła się sądząc, że w ten sposób zaszczuje przeciwniczkę. Anna
zaśmiała się.

— Kto pani to powiedział? — spytała.

— Oczywiście — odparła Ludwika — widzę przecie, że to maska zręcz-
nie pod włosami przypięta.

Anna wcale nie zmieszana podniosła się dumnie.

— Panno Lorenc! — rzekła ostro — to już moja rzecz dlaczego no-
szę maskę i nie uznaję, że bym była zobowiązana pani się tłumaczyć.

To było wyraźnie powiedziane, bez ogródek. Ludwika nie dała się zbić
z tropu.

— Niech pani nie zapomina, że panna Kaniecka może panią zmusić
do wyjaśnień — rzekła.

Anna zaśmiała się.

— Jakiem sposobem? — spytała.

— Przez świadków, którzy widzieli panią w domu Kanieckich.

— Kto śmie twierdzić, że ja tam byłam?

— Właśnie ci świadkowie — jeśli sprawa przyjdzie przed sąd.

Ludwika tryumfowała chwilę. Lecz przerachowała się. Anna wcale się
nie zmieszała.

— To znaczy, że pani mnie zaskarży na policję. Niech pani to zrobi.
Ludwika milczała zakłopotana. Przejrzała przeciwniczkę do głębi. Wie-
działa, że Anna jest przekonana, że Marja nigdy nie pójdzie z tem przed
sąd. Należało zmienić taktykę.

— Widzę — rzekła Ludwika — że pani zna dobrze tę sprawę i ma
pani słusność, Marja raczej umrze niżby to miała wywlekać przed sąd.

Przez sekundę tryumfowała Anna lecz wnet miała znowu minę obojętną.
A jednak Ludwika spostrzegła to i przystąpiła do niej.

— Panno Anno — rzekła wzruszona — czy pani nie ma ani iskierki
litości dla mojej biednej przyjaciółki. Niech pani sobie przypomni jak ona
obroniła panią przed ulicznikami.

Anna spuściła oczy, lecz nie odpowiedziała, jakkolwiek Ludwice zda-
wało się, że słyszy jakieś głosy.

— Niech mi pani tylko odpowie na jedno pytanie — proszę panią o to.
— Pytaj pani!

Ludwika znowu spodziewała się zwycięstwa; nie знаła zawziętej dziew-
czyny i nie wiedziała, że ona przedsięwzięła sobie coś, co nie pozwalało jej
mówić inaczej.

— Jakim sposobem branzoletka pani dostała się do grobu Jana Sen-
nickiego obok próżnej jego trumny?

Anna była przygotowana na to.

wium zamkowe znaleźli, poznaliśmy przecie, że już przed nami ktoś tam był
i część tego zabrał.

Radca patrzył poważnie przed siebie. Lankiewicz miał rację, było to
dziwne, że sługus znał drogi w zamku tak dokładnie.

— Ja wiem, co o tem sądzić — rzekł Lankiewicz — sługa, który ja
tu zaprowadził to szpieg ministra, ale zaufany jego żony, wiedzący o tej
namietności. Musiał tu często bywać, bo nie znalazby inaczej tak dobrze zam-
ku i nie ważyłby się na coś podobnego.

Radca schylił głowę, widocznie był przekonany.

— Trzeba natychmiast zapobiedz temu, aby nikt nie mógł tu wtar-
gnąć — rzekł. — Na razie osadzę na różnych miejscach ukrytych braci-
ków służących i każę uchwycić każdego obcego.

Lankiewicz zamyślił się.

— Mistrzu — rzekł nagle — nie trzeba straży — znam osobę, która
to lepiej zrobi.

— Kto to taki?

— Moja córka, Anna. Ona zna zamek od dzieciństwa i choć mi nie
mówiła, jestem pewny, że wie więcej od nas.

Mistrz był zdziwiony.

— Nie lubię — rzekł żeby się dziewczęta wtrącały do wolnomular-
stwa. Ale ona podobno pomaga wam w robotach.

— Tak jest robi złoto, tak jak ja.

— Dobrze, jeśli kogo zobaczy niech powie, służba zrobie resztę. Zawsze
to niewiasta i nie zrobi tego co służba.

— Dobrze, niech będzie, jak chcecie, choć ona nie jest słabem stwo-
rzeniem — zna tajemnicze sztuki i nieznanne siły przyrody, które jej po-
mogą, gdy jej zagrozi niebezpieczeństwo. Ale teraz chcę was o coś za-
pytać.

— Proszę.

— Zna ministra powiedział Janowi, że przysię po niego — co on
ma zrobić?

Radca chciał o coś spytać, lecz musiał się rozmyśleć i rzekł:

— Widocznie chce ona nowej awantury miłosnej — Jan musi to sta-
nowczo odepierać.

— Wtedy ona, obrażona w swej dumie będzie się mścić na zakonnie.

— Nie szkodzi, wiemy że kręca się tu szpiegi ministra, a więc nie
nam już nie zaszkodzi. Poszukamy Janowi łane schronienie.

— A co będzie z jego robotą?

Stary radca zamyślił się.

— Ach, prawda, czyżby miano znowu ją przerwać?

— Nie, to nie powinno się stać.

Radca wstał i patrzył w zamyśleniu na trupiegiłówni dookoła.

Lankiewicz ma rację — Jan musi zostać w zamku. Nareszcie zdecy-
dował się mistrz.

— On będzie dalej w zamku pracował, a służący ministra, gdy przy-
dzie, zostanie schwytany.

— Wtedy sprowadzimy sobie sami nieszczęście na głowę.

— Nie — ona zrazu nie domyśli się, co się stało i pośle drugiego —
ten ulegnie temu samemu losowi i dopiero później ona będzie mogła do-

Celibat dla policjantów w Austrii

Wiedeń. — Wśród powodzi całego szeregu zarządzeń w latach ostatnich żaden jeszcze przepis nie wywołał tak osobliwego echa, jak najnowsza decyzja władz austriackich, nakładająca na policjantów, żandarmerii i strażników celnych celibat na przeciąg lat sześciu!

Władze austriackie stoją na stanowisku, że takiego młodego policjanta, który dopiero opuścił szkołę policyjną, lub też żandarma, czy strażnika celnego, należy trzymać silnie w garści, co nigdy nie było możliwym, gdyby był... żonaty. Młody, żonaty policjant jest wedle zapatrywań władz austriackich najpierw — żonaty, a dopiero później... policjantem, przyczem jako człowiek z natury i zamiłowania obowiązkowy, nie może spełniać dwu obowiązków naraz. Jest to poprostu tragedia zawodu.

Abstynencja małżeńska trwa jedynie lat sześć, nie-urozmaiconą żadnem «narzeczeństwem», gdyż wszyscy ci asceci mieszkają będą przymusowo w koszarach policyjnych, składając swym przełożonym rachunek moralny z każdego kroku.

Tak było zresztą w dawnej monarchji, w której policjant musiał sobie dopiero na żonę... zasłużyć i to tylko wtedy kiedy spełniał dobrze przez szereg lat swe obowiązki służbowe.

Zakaz małżeństw wydany policji objął także i strażników celnych. Wtajemniczeni tłumaczą tę decyzję władz pokrewieństwem funkcji jaką spełnia policjant będąc stróżem bezpieczeństwa, oraz strażnik celny, pilnujący dochodów państwowych.

Nie dobrze jest syjać na ulicy — mając skarb w portfelu...

Rada ta zdaje się być zbędna, a jednak gdyby zastosował ją p. Franciszek Maj, który przed kilku dniami powrócił z Belgji, oszczędziłby sobie wielu zmartwień, a nawet tragicznej dziś sytuacji. P. Maj przebywał przez kilka lat w Belgji i uskładał sobie tam swą pracę 90.000 franków i 300 zł., z którymi powrócił do kraju w celu zamieszkania tu na stałe.

Pech chciał, że p. Maj poznał na ulicy w Łodzi jakiegoś jegomościa z którym przyjemnie się zabawiwszy w restauracji, wyszedł następnie bardzo ociężały i senny. To skłoniło go do położenia się na drzemkę na ławeczce przy skwerze na ul. Nad Łódką. Spał podobno smacznie, przebudzenie jednak było bardzo przykre, ponieważ spostrzegł brak portfela, a wraz z nim ulotniły się z jego kieszeni wspomniane 90.000 franków i 300 zł. Policja stara się wszelkimi sposobami pomóc p. Majowi, na razie z małymi wynikami.

Organizacja bandytyzmu w Charbinie przewyższyła Chicago.

Charbin, miasto, o którego posiadanie walczyły oddziały chińskie i japońskie w Manzurji, stał się w ostatnich czasach punktem zbornym i rajem wszystkich bandytów Syberji, Chin i Mandzurji. Na 250 tysięcy mieszkańców spokojnych i przykłych — przypada 100 000 bandytów niemeldowanych.

Istnieją w Charbinie bandy japońskie, rosyjskie, mandzurskie i chińskie. Najlepszą organizację posiadają bandyci mandzurscy. Specjalnością i głównym źródłem utrzymania band jest uprowadzenie dyrektorów banków i bogatych kupców. Rzecz odbywa się w sposób następujący: Przed bank zajeżdża samochód doskonale uzbrojonych bandytów. Uwiadomiony poprzednio prezydent policji postarzał się już o to, aby w danej chwili nie było przed bankiem ani jednego policjanta. Pana dyrektora prosi się uprzejmie na przejażdżkę, z której powraca tylko pod tym warunkiem, jeżeli płaci 20—40.000 dolarów haracz. Przed bankiem czuwa straż bandytów, uzbrojona w dwa karabiny maszynowe. Każdy obywatel charbiński wie, że interwencja nie wyszłaby mu na zdrowie.

Niemia obawy, aby ci sami ludzie byli eksploatowani przez różne bandy. Postępują one zgodnie, dzieląc między sobą teren działania. Utworzyli nawet trust, posiadający kartoteki ofiar. Jest w Charbinie ogólnie wiadomym, że o zdolności płatniczej i stanie interesów danego kupca czy bankowca najlepiej poinformować się można, zaglądając do kartoteki bandytów. Posiadają oni własny organ prasowy, wychodzący w nakładzie około 100.000 egzemplarzy.

Policja woli ciągnąć zyski z tej groźnej armji, aniżeli z nią walczyć. Gdy niedawno znaleźli się naiwni nowicjusze, którzy opracowali na zlecenie dowództwa armji plan ochrony przed bandytyzmem domów bogatych obywateli charbińskich najpierw plany te dostarczono do kontroli i skopjowania dowódcy band, a następnie wręczono je wojskowemu gubernatorowi.

W obozie wychowania fizycznego Młodych Polek w Bydgoszczy.

Centrala Stowarzyszeń Młodych Polek w Poznaniu, w celu kształcenia instruktorek i wychowawczyń urządziła dla nich corocznie obóz i kursy wychowania fizycznego. W tym roku taki obóz został urządzony pod Bydgoszczą w posiadłości ks. kan. Schulza. Uczestniczyło w nim 67 instruktorek. Program obozu obejmował gry, zabawy, gimnastykę, tańce narodowe i lekką atletykę. Najlepszą ręką opieką pożyteczności tego kursu jest fakt że 58 z 67 uczestniczek zdobyło państwową odznakę sportową.

Francuska „Ilustracja” o kolei Śląsk-Bałtyk.

Przed kilku tygodniami największy tygodnik francuski «L'Illustration» poświęcił wyczerpujące artykuły z serją pięknych i ciekawych fotografii naszemu doświadczeniu do morza i Gdyni. Obecnie w ostatnim numerze Henryk Carre pisze o wielkiem przedsięwzięciu: o kolei która połączy Śląsk z Bałtykiem.

Przeszedłszy szczegółowo etapy tej drogi żelaznej, pisze m. i.:

«Budowa kolei Śląsk-Bałtyk obserwowana jest przez całą Europę środkową. Jeśli chodzi o Niemcy, śledzą one jej postępy okiem zazdrości. Linja Katowice—Gdynia zmieni wygląd Europy z trzech punktów widzenia: ekonomicznego, politycznego i strategicznego — pisał «Berliner Tageblatt» — i to ze szkodą kolei niemieckich i portów niemieckich».

I dodaje p. Carre:

«Z Gdynią, wielkim, nowoczesnym portem, i koleją Śląsk-Bałtyk, wielką arterją o olbrzymim zastoso-waniu, Polska będzie posiadać doskonale wyposażenie, które, faworyzując specjalnie jej rozwój ekonomiczny, uczyni jeszcze droższe dla niej posiadanie prowincji nadmorskiej».

Załączona przy artykule mapka pozwala się doskonale zorientować czytelnikowi francuskiemu w terenie i trasie nowej, tak ważnej linii kolejowej polskiej.

Ohydne napady w Warszawie.

Warszawa. — Późnym wieczorem wracało ulicą Obozową małżeństwo Stefania i Wacław Ponto. Przed domem nr. 1 małżonkowie zostali napadnięci przez czterech osobników, z których dwaj rzucili się na Wacława Ponto z nożami, pozostali zaś zawlekli żonę do bramy domu usiłując na niej dokonać gwałtu. Kobieta broniła się rozpaczliwie, skutkiem czego została niemilosie pobita.

Tymczasem na krzyk napadniętych nadbiegł policjant. Napastnicy rzucili się wówczas na policjanta, a kiedy ten dobył rewolwer i oddał kilka strzałów zbiegli. Wkrótce przeprowadzono obławę, w czasie której wszyscy czterej zostali zatrzymani i rozpoznani. Są to: Marjan Związek, Mieczysław Walewski, Mieczysław Wiliński i Walenty Prymak. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Pozatem został jeszcze dokonany podobny napad na ul. Gałęzowskiej. Około godz. 23 jakiś osobnik zaczęł powracającą do domu pensjonarkę Zofję Szczy-piorską i podając się za wywiadowcę policji obyczajowej kazał jej iść ze sobą, a zwiabiwszy ją na boczną uliczkę usiłował dokonać na niej gwałtu.

Przypadkiem przejeżdżał tamtędy na rowerze policjant, który napastnika zatrzymał. Jest to Władysław Kozaków nigdzie nie meldowany. Osadzono go w więzieniu.

myśleć się prawdy. Wtedy dopiero pytanie, czy ona przemoże swą dumę tak dalece, aby to komuś wyjawiać.

— Tak sądzicie?

— Tak, bo wyszłyby na jaw rzeczy, dla niej niemiłe.

Lankiewicz zaprzeczył.

— Ona potrafi urządzić się tak sprytnie, że nikt jej o nic nie posadzi.

— Nie wierzę. Raczej użyję wszelkich środków, by dopiąć celu. A gdy to się nie uda i zacznie mu grozić prawdziwe niebezpieczeństwo, zrobimy go z ucznia czeladnikiem i wskażemy inną kryjówkę.

To mówiąc wyszedł radca z nży, a Lankiewicz za nim. W sali stały jeszcze grupy rozmawiających wolnomularzy — inni poszli już. Mistrz szedł z godnością przez salę. Mimo przebrania musiał ich poznać, bo wołał do siebie to tego, to owego i mówił z nimi. Była to organizacja, jak drugiej niema nigdzie. Wymiana myśli szła dziwnym jakimś trybem. Oni znali tylko hasło: «Milczeć i słuchać».

Wnet opuścili salę wszyscy. Radca został sam. Poszedł szybko ku nży. Czarna zasłona odsunęła się, przy ostatnim błysku gasnącej lampy zdawało się, że on znika w murze. Sala była ciemna i pusta, oczy czaszki na poręczach krzesła mistrza świeciły zielonawym światłem.

ROZDZIAŁ LVII

Ludwika i Anna.

Nad ranem zbudziła się Ludwika z omdlenia. Spojrzała na Marię — rumieniec gorączki ustąpił teraz bladoci na licu chorej. Ludwika myślała jednak o zjawisku, którym się tak przerażała. Czyżby bajka ludowa była prawdą, że dusza samobójcy nie znajduje w grobie spokoju? Ale pusta trumna? Ludwika myślała o zeznaniach Marii i o zamaskowanej Annie. Spojrzała przez okno. Dniało. Teraz wykona swój zamiar, albo nigdy. Pocałowała skroń Marii i wyszła prosząc Magdę, aby ją zastąpiła. Magda przestraszyła się bladej i zmęczonej twarzy Ludwiki i szczotka wypadła jej z ręki.

— Jezui! Czy naszej paniencie znowu co się stało? — spytała.

— Nie, już jej lepiej, niebawem zupełnie wyzdrowieje. Musicie tylko tam pójść mnie na pewien czas zastąpić, wróć wkrótce. Gdyby Mania spytała o mnie, powiedzcie, że skoczyłam do brata.

Z trudem tylko skłamała. Ale musiała to zrobić. Otuliła się w płaszcz i z bijącym sercem wyszła. Na dworze było jeszcze ciemno prawie. Tem lepiej — nie spotka nikogo znajomego. Szybko szła na przedmieście, gdzie u stóp zamku leżał dom czarodzieja. Leżał cichy i spokojny — z komina szedł dym niebieskawym — mieszkający już nie spali. Zebrała całą odwagę przeszła przez ogród i zapukała do drzwi. Usłyszała kroki i zobaczyła, że ktoś otwiera. Zadrżała ujrawszy trupią twarz czarownika, lecz zwyciężyła strach. Nie wierzyła nigdy co o nim opowiadano. Patrzała spokojnie w odrażającą twarz jego.

— Czy możliwe? — rzekł on ochryplym głosem patrząc na nią ostro — siostra nadwornego lekarza najjaśniejszego pana?

Ludwice zimno się zrobiło na dźwięk jego głosu. Lecz przemogła się.

— Jestem Ludwika Lorenc — rzekła.

Stary cofnął się nieco. Wpuścił ją do sieni i zamknął drzwi.

— Zimno, proszę pani, trzeba zamykać. Proszę panią bliżej!

Otworzył drzwi i z przyjemnem rozczarowaniem ujrzał Ludwikę miły pokój, a nie ową straszną izbę, o której wiedziała od Marii. Stary wskazał jej krzesło, na którym usiadła.

— Co sprowadza panią do mnie? — spytał — pojmuję pani ciekawość — pierwszy raz witam panią u siebie. Ojca pani znałem, ale on dawno już nie żyje.

Mimo niemiłego dźwięku głosu, słowa były tak uprzejme, że Ludwika była osmielona.

— Przyszedłam prosić, aby mi wolno było rozmówić się z pańską córką.

Lankiewicz patrzył dziwnie.

— Z Anną chce pani mówić? — spytał zdziwiony.

— Jeśli wolno.

— Proszę bardzo, z przyjemnością, tembardziej, że pani nigdy nieszy-

dziła z mego dziecka jak inni. Za chwilę przysiężę ją tutaj.

Starzec wyszedł, a Ludwika była mocno zakłopotana. A więc stanie o ko w oko z tą zagadkową cudowną dziewczyną w masce. Już słyszała jej kroki. Drzwi otworzyły się i Anna stanęła na korytarzu. Ludwika ujrzała natychmiast, że suknia zakrywa piękne bardzo kształty. Anna w istocie wyglądała tak, że pobudzała do śmiechu i szyderstwa. Powoli zamknęła drzwi. Ludwika przez chwilę nie wiedziała, czy to ta wistocie piękna dziewczyna. Lecz spojrzała jej w oczy i przekonała się, że tak jest rzeczywiście. Panny przywitały się ukłonem.

— Czy jesteście same? — spytała Ludwika widząc jak Anna patrzy na nią nieufnie.

— Ojciec mój jest w laboratorium — była odpowiedź — może pani spokojnie mówić, jestem ciekawą, co usłyszę — co panią do mnie sprowadza?

Anna usiłowała mówić głosem ostrym i grubym, lecz Ludwika poznała się na tem.

— Przychodzę od łóża chorej Marii Kanieckiej — rzekła.

Urwała by spojrzeć na Annę. Lecz ani twarz jej ani oczy nie wyrażały nic — ona umiała się opanować.

— Od Marii Kanieckiej? — spytała — ta pani jest chora?

— Zachorowała z powodu tego, co przeżyła w tym domu.

— Co przeżyła w tym domu. Nie rozumię — rzekła Anna jakby zdziwiona.

Zaprzeczała więc — należało mieć się na baczności. I teraz dopiero poznała Ludwikę, że trudno będzie dowieść Annie, że ona to zrobiła. Czyżby to były halucynacje Marii? To niemożliwe. Ludwika miała chytry plan wybadania Anny.

— Mogę pani tylko tyle powiedzieć, że Marija była tu przed dwoma tygodniami i zachorowała, utrzymując, że powodem tego były straszne rzeczy, jakie jej się tu zdarzyły.

Oczy Anny zapłonęły.

— Czy to ona panią tu posyła? — spytała.

DO

b. wojskowych - uczestników walk w obronie Rzeczypospolitej Polskiej przed nawałą wroga w okresie 1918 do 1920 r. wł. przebywających obecnie w Stanach Zjednoczonych.

Pan Majewski Władysław — chorąży Wojsk Polskich — wychodźca, zamieszkały obecnie w Curitiba, Brazylii zwrócił się do nas o nadanie mu odznaczenia «Krzyż Wołyński» za udział w walkach przeciw wrogom w okresie od 1918 do 1920 r. wł. na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej — przeważnie na ziemiach wschodnich — Wołyniu, Polesiu, Wileńszczyźnie i prosi nas o podanie o istnieniu KAPITUŁY KRZYŻA WOŁYNIA do wiadomości naszym rodakom, przebywającym w Stanach Zjednoczonych, aby dać możliwość otrzymania wspomnianego odznaczenia, czyniąc zadość wymienionemu, podajemy do wiadomości b. uczestnikom walk o Kresy Wschodnie, że za udział w walkach o te ziemie, a przeważnie o Wołyn przed nawałą ukraińska i bolszewicka w okresie od 1918 do 1920 r. wł. został ustanowiony «KRZYŻ WOŁYNIA», który obecnie jest wydawany na podstawie rozkazu Nr. 7. PP. III z 1919 roku, wydanego przez Dowództwo Frontu Wołyńskiego oraz na podstawie art. VIII, § 50 statutu LPW i Ministerstwa Spraw Wojskowych — Wojskowego Biura Historycznego L. 1637/31. RS V. Kapituła KRZYŻA WOŁYNIA mieści się w Łucku — Wołyn — Polska, ulica Bolesława Chrobrego 57. Każdy ubiegający się uczestnik tych walk, a przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych, winien wypełnić wniosek, który na wzór przesyłamy do Redakcji «GAZETA POLSKA» i dołączyć poświadczające odpisy dowodów o b. wojskowej służbie w wymienio-

nym okresie i udziale w walkach o ziemie wschodnie, a przeważnie Wołyn i jeżeli posiada odznaczenie «Virtuti Militari» lub Krzyż Walecznych (Arm. Polskiej) dołącza także poświadczające odpisy tych legitymacji na wyżej wspomniane odznaczenia. Kapituła wydaje dyplomy i legitymacje odznaczonym, które są płatne po 3 dolary wraz z portem Krzyż Wołyński wykonuje na nasze zlecenie firma W. Krupski i Matulewicz w Warszawie, Leszczyńska 12 w cenie 1 szta klasa i druga 25 zł. plus wstążka 1 zł. 50 gr. i porto z Polski do Ameryki. Krzyż Wołyński dzieli się na dwie klasy: 1 szta z mieczami i laurowym

liściem, noszonym z lewego kąta na prawy na wstążce ciemnoniebieskiej, podzielonej dwoma białymi paseczkami a szerokości 5 mm. oddzieleni od siebie kolorem wstążki, t. j. ciemnoniebieskim, i 2 gą klasę bez mieczy i laurowego liścia na takiej-że samej wstążce. Do otrzymania 1-ej klasy mogą ubiegać się uczestnicy wymienionych walk, którzy zostali odznaczeni «Virtuti Militari» lub Krzyżem Walecznych (Arm. Polskiej) i dlatego właśnie Kapituła wymaga odpisy legitymacji na wspomniane odznaczenia; o klasę 2-gą — ci sami uczestnicy, lecz nie posiadający odznaczeń «Virtuti Militari» i Krzyża Walecznych (Arm.

Pols.) — wszelkie odpisy muszą być poświadczane, wniosek ściśle wypełniony i podpisany przez kandydata do odznaczenia i dwóch świadków. Powyższe podajemy do wiadomości i zechcą b. wojskowi z Armii Polskiej — uczestnicy walk o Najjaśniejszą Rzplita, w obronie przed bolszewikami w okresie od 1918 do 1920 r. mających miejsce na Kresach Wschodnich, a przeważnie na Wołyniu, wypełnić wniosek, który dla wzoru przesyłamy do Redakcji «GAZETA POLSKA», dołączyć odpisy poświadczające b. wojskowej służbie w Armii Polskiej i udziale w walkach w wyżej wymienionych oraz dołączyć kwoty na koszt dyplomu

i legitymacji w wysokości 3-ch dolarów — przesać omawiane poleconymi listami na adres Kapituły, Kapituła zaś po rozpatrzeniu nadesłanego materiału przysła odznaczenia i przesyła dyplomy oraz i legitymacje. Nadmieniamy, że dowód udziału w walkach może stanowić książeczka wojskowa i t. p. Za Kapitułę:

Prezes
Lewandowski Ant.-Władysław
Sekretarz Kapituły
Pajak Wacław-Mieczysław

KAPITUŁA
Krzyża Wołyńskiego.
ul. Bol. Chrobrego 57
ŁUCK, (Wołyn - POLSKA).

Z ŻYCIA KOLONIJ POLSKICH W BRAZYLII

Ivahy (Chapada)
o zakładaniu kooperatyw.

W dniu 3 lipca 1932 r. w majątku ob. Ferdynanda Malanowskiego, w kolonii Ivahy (Chapada), przy udziale przedstawicieli różnych Towarzystw kolonij z centrum dorzecza Ivahy, w osobach ob. ob. Szczepana Krokosza, Franciszka Sobczyńskiego, Antoniego Rogusa, Józefa Cwoka, Bronisława Buczyńskiego, Rocha Kowalewskiego, Andrzeja Kiszki, Antoniego Bocheńskiego, Władysława Rogusa, Jana Mazurka, Wawrzyńca Małyszki, Marjana Baczyńskiego, Justyna Piaseckiego, Józefa Olszewskiego, Antoniego Puzki, Ferdynanda Malanowskiego i Franciszka Pstrzocho-Derkowskiego — odbyło się zebranie, w celu rzu-

nia apelu do rolników parafskich, pochodzących z ziem, które należą obecnie do Rzeczypospolitej Polskiej, ośnośnie wynalezienia środków do poprawienia ich bytu ekonomicznego, przez zakładanie po koloniach kooperatyw rolniczo-przemysłowo kulturalnych, zgrupowanych w jednej centrali tychże kooperatyw. Zebranie zajął inicjator tegoż ob. Ferdynand Malanowski, wybrany jednogłośnie przewodniczącym zebrania. Streszczył on niebawem ciężki kryzys obecny, absolutny brak rynków zbytu na produkty rolne i w związku z tem krytyczne położenie rolnika-kolonisty.

Sekretarzem zebrania został obrany ob. Franciszek Pstrzoch-Derkowski, a asesorami ob. ob.

Andrzej Kiszka i Szczepan Krokosz.

Po przemówieniach na ośnośnie temat i ożywionej dyskusji zapadła następująca rezolucja:

«Obszerne, z urodzajną glebą dorzecze Ivahy, zaludnione przez rolników, pochodzących z ziem, które należą obecnie do Rzeczypospolitej Polskiej, przechodzi kryzys ekonomiczny, narówni z innymi koloniami w Paranie. Poza wszystkimi zbożami europejskimi udaje się tutaj świetnie ryż, kukurydza, oraz kartofle, manjok, len, tytoń, winogrod, a nawet w niektórych miejscowościach, położonych wyżej, trzcina cukrowa i bawełna.

Produkty te prawie że nie mają obecnie zbytu z dwóch przyczyn: 1) oplakanego stanu dróg i w związku z tem niemożność

cią dostarczania artykułów bezpośrednio do hurtowników, z pominięciem całego szeregu pośredników, działających na zniżkę, i 2) trudności zbytu, po możliwej cenie, czegokolwiek wogóle w takim centrum handlowym, jakim jest Ponta Grossa.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest marnowanie się produktów i zniechęcanie się kolonistów do intensywnej pracy na roli.

Jedynym rozwiązaniem sprawy z wynikiem dodatnim dla rolników byłoby wynalezienie źródeł zbytu na produkty rolne po za granicami Brazylii, np. w Polsce.

Jest w Gdyni państwowa łuszcarnia ryżu, jest w Warszawie państwowy monopol tytoniowy. (Ciąg dalszy na stronie 8-ej).

Promienie życia i śmierci.

Czytałem niedawno o rzeczach, które się zdają tak fantastycznymi, a których wartość jednak dla ludzkości jest tak wielką, że każdy z czytelników napewno nad tem się głęboko zastanowi.

Pewnem jest już dzisiaj, że promienie, które ziemia nasza wysyła, jak i te, które docierają naszej ziemi z atmosfery, znaczą dla wszystkiego co egzystuje na ziemi nie więcej a nie mniej, jak życie lub śmierć.

Uczony niemiecki von Pohl twierdzi, że paląca się, wrzająca masa środka kuli ziemskiej, wysyła z siebie elektryczne negatywne promienie, które przebijają ziemską powłokę i dochodzą nas przeważnie przez lotyjską płynących wód nie tylko otwartych, ale także tych, które głęboko w podziemiu płyną.

Różne promienie te, niejednokowo oddziałują na istniejące życie. Dla jednych są lekkimi zbawieniem, dla innych twórcami chorób i niewypowiedzianej męki, udęceń i śmierci.

Von Pohl twierdzi i dowodzi, że choroby raka wywołują te właśnie ziemne promienie, które on za pomocą różdżki odkrywał.

Różdżka, dotąd tylko używana była przez pojedynczych szczeniów, przez matkę przyrodę wyposażonych szczególną szczodrością do poszukiwania podziemnych źródeł wędnych.

Promienie ziemne, przeważnie bez barwnego promieniowania, idą z ziemi prosto w górę. Ich gęstość i siła zależne są od składowych części ziemskiej skorupy.

Moc ich jest jednak taka, że von Pohl stwierdził obecność ich w balonie na wysokości 1000 metrów nad ziemią.

Nauka dotąd bardzo mało zaj-

mowała się egzystencją tych promieni, dlatego niema przeciwko nim jeszcze skutecznej obrony. Instrumentów, któreby człowieka — medjum — zastąpiły, zdaje się jak dotąd niema.

Choroba raka.

Ze choroba raka ma pewną wspólność ze składem ziemi, było już stwierdzonym w 1914 roku przez uczonych Dr. Kolba i Prinziga.

Nieudalo im się jednak stwierdzić coś pozytywnego. Zostało jednak już oddawna zauważonym, że w pewnych okęgach kraju szczególnie często objawia irozwija się choroba raka.

W ciągu żmudnych badań trwających całe lata, von Pohl mógł stwierdzić, że prawie zawsze łódka chorych lub umarłych na raka stały w promieniach tych tajemniczych ziemnych promieni.

Podjął się więc systematycznej pracy i dowiódł, że właśnie te oto promienie są przyczyną tej choroby.

W styczniu 1929 roku pod urządzoną kontrolą, zbadał dotąd zupełnie nieznaną mu miasto Bilsbuburg w Bawarii.

W planie miasta, nakreślone zostały, stwierdzone przez niego, za pomocą gałązki-różdżki, prądy podziemnych wód.

Potem stosownie do statystycznych danych z ostatnich 10 lat t. j. 1918 do 1928 roku, w planie miasta naznaczone zostały domy, w których zamieszkiwali chorzy jak i te które były mieszkaniem umarłych na raka.

Z przerażeniem zostało stwierdzone, że wszystkie wypadki jak śmierci tak i choroby raka, zdarzyły się w oznaczonych na planie uprzednio miejscach, i przez

von Pohl za niebezpieczne uznanych.

To samo zostało przeprowadzone w innych także miastach z dodatnim rezultatem.

Także i inne dolegliwości wytwarzają, lub utrudniają ich wyleczenie te promienie.

Do chorób tych należy zaliczyć astmę, zapalenie żył, choroby serca, opuchlizny ciała, bezsenność itd.

W mnogich naszych cierpieniach osiągniemy wielką ulgę, czasem nawet zostaniemy wyleczeni, lub wstrzymamy dalszy rozwój choroby, prostym przesunięciem łóżek, z miejsc opromieniałych na miejsca wolne od tych ziemnych promieni.

Z powodu tego, że promienie te idą prosto w górę, często znajdują się miejsca nawet w jednym pokoju, zupełnie wolne od ich działania.

W tym wypadku wystarczy przesunięcie łóżka o parę metrów. Świadectwa lekarzy, którzy fenomen ten na swych chorych sprawdzili, najlepszym są poleceniem.

Zwierzęta

są przeważnie bardzo na promienie te wrażliwe. Mając wolność, nigdy nie położą się w miejscach opromienianych.

W stajni — nie mając wyboru, zmuszone są pozostać na miejscach dla nich przeznaczonych. Jeżeli stajnia trafem znajduje się w miejscu wysyłającym promienie ziemne, zwierzęta niechcą się dobrze.

Samice nie zostaną ciętne czy żrebne, itd., lub nastąpi zrzucenie płodu.

Zaczarowanie stajni (zabobon, w który lud nie chce przestać

wierzyć) pokazało się jako następstwo promieniowania ziemi.

Czy nie zauważył jeszcze czytelnik, że w niektórych miejscach pies, ten wierny przyjaciel człowieka, woli spać na gołej wilgotnej ziemi, i gardzi swoją budą, pełną miękkiego suchego ściółki?

A gdy go do budy przywiążemy, wyje i śpi przed budą i do niej iść nie chce?

Czyż nie unika on tych promieni? Zwierzęta, będąc na promienie bardzo wrażliwe, unikają ich.

Pszczółki zaś i mrówki nie unikają promieni, ale szukają ich. Dlatego sobie leśne pszczoły i mrówki wybierają miejsca dla swych gniazd w sferze promieni, by łatwiej obroniły się od swoich zwierzęcych wrogów.

Pszczółki poza tem w opromienianych ulach podobno dużo miodu wytwarzają.

Świat roślinny

tak samo cierpi od tych promieni. Suche gałęzie, umarłe drzewa świadczą o tem.

Debę nie są wrażliwe, za to żaden buk nie wyrośnie na miejscu wysyłającym promienie.

Drzewko, stojące poza strefą działania promieni, rośnie zupełnie normalnie i pełne jest owoców, gdy drzewko posadzone w strefie promieni karłowacieje, choruje i usycha. Czyż niema każdy kolonista podobnego drzewka w swoim sadzie?

Piorun uderza tylko w miejsca wysyłające silne promienie.

O działaniu promieni na człowieka, sam von Pohl tak pisze: «W jednym domu, do którego

zbadań zostałem zawezwany, chorowało dziecko, leczące półtora roku wieku. Najlepsi doktorzy nie mogli mu pomóc».

«Dziecko w dzień wcale nie spało i w nocy wciąż walało się i płakało. Było także nadzwyczaj słabe. Przy badaniu domu stwierdziłem, że pokój dziecka, po prawej stronie był opromieniony, a w tem miejscu właśnie stało łóżko dziecka. Kazałem przenieść łóżko na stronę wolną od promieni i już drugiego dnia dziecko spało 3 godz. w ciągu dnia. Wieczór, położone do łóżka zasypiało zaraz a spało bez przerwy 12 godzin».

Wszystko to, zdaje się być bardzo prawdziwe. Podług osobistych spostrzeżeń uważam, że brzmi to prawdopodobnie.

Chory człowiek, winien leczyć się, pod opieką lekarza, on jedyny osadzić może, jakie lekarstwa choremu ulgę przyniosą.

Matka nasza przyroda, w swej nieprzebranej dobroci pozwala wybrańcom swoim, odkryć skryte chowane bogactwa swoje. Jednak wysyła na nas także w swej nieskończonej mądrości, choroby i pomaga nam zwalczyć je. Usuwa przed jednym a daje drugiemu, nagromadza liczne przeszkody i to dlatego, by każdy z trudem zdobywał swój chleb by nikt na świecie nie żył w zupełnem szczęściu.

Dlatego, proszę zbadać wpierw potem napisać o moich obserwacjach. Bo jeżeli by tylko część tego wszystkiego była prawdziwą, a tylko jednemu człowiekowi zostało ulżonem w jego cierpieniach, to bardzo sownie zostało wynagrodzone miejsce, zajęte niniejszym opisem.

Franciszek Kremela,

PIŁKA KOSZYKOWA

(Dokończenie).

B). OSOBISTE.

1) podstawianie nogi, zatrzymanie, zagradzanie, szarpanie lub atakowanie przeciwnika, bez względu na to czy ma lub nie ma piłki.

2) atakowanie brutalne i powodowanie zetknięcia się z graczem.

3) przeszkadzanie przeciwnikowi w jakimkolwiek sposobie w chwili podrzucania piłki pomiędzy dwoma graczami.

Za błędy powyżej wymienione sędzia może przyznać dwa rzuty karne na korzyść pokrzywdzonej drużyny, a sekretarz popelnione błędy osobiste odnotowuje w odpowiednim protokole.

Jeżeli błąd popełniono w chwili wykonywania rzutu do kosza, to w razie zdobycia kosza, koszyk zalicza i przyznaje się dodatkowo dwa rzuty karne.

Dyskwalifikacja

A. W razie stwierdzenia iż gracz:

1) zachowuje się niesportowo na boisku.

2) rozmawia pomimo ostrzeżeń sędziego z sędziami lub publicznością.

3) opuszcza boisko bez wiedzy sędziego.

4) wchodzi do gry, gdy z niej wyszedł już dwa razy.

Sędzia może przyznać rzut karny drużynie przeciwnej, gracz zaś zdyskwalifikować t. j. usunąć z boiska.

Za cztery błędy osobiste gracz zostaje zdyskwalifikowany t. j. usunięty z boiska.

B. W razie stwierdzenia, iż drużynie nie posiada odpowiednich jednakowych kostiumów, złe zachowuje się na boisku, sędzia może ją zdyskwalifikować, nie dopuszczając jej do gry, lub przerwać grę, przyznając zwycięstwo drużynie przeciwnej.

W razie zdekompłowania drużyny poniżej 4 graczy, sędzia

grę przerywa i przyznaje zwycięstwo drużynie przeciwnej.

XVI. KOMISJA SĘDZIOWSKA I JEJ OBOWIĄZKI.

1) Każda gra powinna być prowadzona przez sędziego głównego oraz dodanych mu do pomocy dwóch sędziów bocznych, 2 sekretarzy i 2 mierzących czas. Minimum komisji konieczne do ważności gry — 1 sędzia główny i 2 sekretarzy, z których jeden mierzy czas.

2) Zadaniem sędziego głównego jest czuwanie nad przestrzeganiem przepisów gry przez walczące drużyny, rozstrzyganie kwestii spornych, kontrolowanie wyników gry.

Sędzia główny jest jedynie powołany do wydania wszelkich zarządzeń i decyzji które są nieodwołane. On też za pomocą pojedynczego sygnału rozpoczyna i przerywa grę za pomocą podwójnego sygnału — zdobycie kosza, przerwa lub koniec gry.

2) Sędziowie linjowi współpracują z sędzią głównym, kontrolując przebieg gry, wyjście piłki poza granicę, zdobycie koszy, prawidłowe wykonanie rzutów piłki. Sędziowie linjowi winni tak posuwać się dookoła boiska, by widzieć wszystkie przewinienia i móc o nich informować sędziego głównego.

3) Sekretarze zapisują w protokole kosze oraz popełnione błędy, dzieląc je na osobiste i techniczne. W razie popełnienia przez któregoś z graczy 4 błędów osobistych, donoszą o tem natychmiast sędziemu głównemu.

Sekretarze po każdym koszu sprawdzają wyniki swych obliczeń. W razie różnicy zawiadamiają sędziego głównego, który rozstrzyga na korzyść słabszych, nawet gdyby to miało spowodować dogrywkę. Sekretarze odnotowują dodatkowo kosze na specjalnej tablicy informacyjnej.

4) Mierzący czas notują chwili

zaczęcia gry na gwizdek sędziego, odliczają czas zużyty na przerwy podczas gry oraz wykonanie rzutów karnych. Po upływie czasu okresów gry dają znak sędziemu odpowiednim sygnałem. To samo czynią w końcu przerwy. Jeżeli znak nie zostanie usłyszany, mierzący czas musi dać znak o tem sędziemu. Jeżeli w międzyczasie zdobyto kosze i obydwaj mierzący czas stwierdzili, iż czas gry upłynął przed wyjściem piłki z rąk rzucającego sędziego w tym wypadku kosza nie uznaje.

W razie niepewności lub różnorodności w poglądach mierzących czas — koszyk liczy się za zdobyty.

5) Po zawodach sędzia główny składa protokół ze swymi uwagami o odbytych spotkaniach do kolegium sędziowskiego. Komisja sędziowska winna być wyznaczona przez kolegium sędziowskie.

XVII. PROTEST.

W razie niezadowolenia z orzeczenia sędziego głównego drużynie przysługuje prawo odwołania się do kolegium sędziowskiego, celem rozpatrzenia motywów niezadowolonych.

Protest winien być złożony na piśmie najpóźniej w 3 dni po zawodach; do protokołu winna być dołączona kaucja w sumie 10\$, która w razie nieuwzględnienia protestu przechodzi na korzyść kolegium sędziowskiego, w razie uznania słuszności protestu zwrócona protestującym.

XVIII. INFORMACJE.

W celu informowania publiczności o stanie gry notuje się poszczególne wyniki na tablicy ustawionej w widocznym miejscu. Wynik zaś ogólny po każdym okresie lub grze można dodatkowo ogłaszać publicznie.

XIX. WSKAZÓWKI OGÓLNE.

Drużyny powinny występować w jednolitych kostiumach sportowych.

Ivahy (Chapada) o zakładaniu kooperatywy.

(Ciąg dalszy z 7-ej strony).

Gdyby Polska zechciała nabywać ryż i tytoń (które przecież i tak nabywa z zagranicy) — od swoich ziomeków parańskich, oni wzamian najchętniej nabywaliby wyroby pochodzenia polskiego, a więc: narzędzia rolnicze, naczynia emaljowane, galanterię, żelazo, materiały włókiennicze i t. p. Dałoby się to skutecznie tem łatwiej, że między Brazylią i Polską istnieje bezpośrednia komunikacja okrętowa.

Dla urzeczywistnienia powyższego potrzebna jest rzeczowa i silna organizacja rolników parańskich, przez tworzenie po kolonjach kooperatyw rolniczo-przemysłowo-kulturalnych, z których każda MIAŁABY ZA PODSTAWOWY WARUNEK UTRZYMOWANIE ZE SWYCH ZYSKÓW SZKOŁY I POLA DOŚWIADCZALNEGO.

Kooperatywy kolonjalne za pośrednictwem okręgowych, obejmujących najbliższe okoliczne kolonie, przesyłałyby produkty do centrali kooperatyw, z siedzibą w Kurytybie i jej filji w Ponta Grossie, które miałyby bezpośredni kontakt z odbiorcami.

Narazie można, jak zaznaczono wyżej, eksportować do Polski ryż i tytoń. W razie zainteresowania się tutejszymi produktami dałoby się rozszerzyć eksport, przez włączenie do niego bawełny, jedwabiu etc. produkcja których z każdym rokiem powiększałaby się.

Zadaniem centrali kooperatyw byłoby, po za handlem z Polską, wyszukiwanie najkorzystniejszych źródeł zbytu produktów rolnych SWYCH CZŁONKÓW na miejscowych rynkach handlowych.

Po zainstalowaniu po kolonjach kooperatyw rolniczo-przemysłowo-kulturalnych, każda z tych kooperatyw uruchomiłaby na swej kolonii indywidualny rodzaj przemysłu, odpowiednio do warunków klimatyczno-topograficznych: olejarnie (olej lniały), przerabianie miodu na spirytus etc.

Wszystkie zaś kooperatywy kolonjalne zainteresowałyby się gospodarstwem mlecznym, przez poprowadzenie gatunku bydła, w czem Rząd Brazylijski przychodzi zwykle z wydatną pomocą. W następstwie tego powstawałyby fabryczki do przerabiania mleka na masło i sery. (Przemysł mleczarski jest silną podporą materialną kolonistów niemieców w S. Catharina).

Z czasem centrala kooperatyw, również przy pomocy Rządu Brazylijskiego, mogłaby uruchomić fabrykę tkanin lnianych, jakiej dotychczas brak w Brazylii.

Racjonalny rozwój kooperatyw i łatwość zbytu przez kolonistów produktów PRZYZYNIŁABY SIĘ DO KULTURALNEJ GOSPODARKI ROLNEJ I WYBOROWEGO GATUNKU TYCHŻE PRODUKTÓW.

Mając powyższe motywy na względzie, zebrani przedstawiciele Towarzystwa kolonij centrum dorzecza Ivahy zwracają się za pośrednictwem prasy Polskiej w Brazylii, z gorącym apelem do wszystkich rolników parańskich, pochodzących z ziem, które wchodzi obecnie w skład Rzeczypospolitej Polskiej, o organizowanie po kolonjach, WE WŁASNYM INTERESIE, kooperatyw rolniczo-przemysłowych, aby w jak najprędszym czasie można było powołać do życia centralę kooperatyw.

Równocześnie zwracamy się z prośbą do Konsulatu R. P. w Kurytybie i do Centralnego Zw. Polaków w Brazylii o pomoc i współpracę w naszych poczynaniach, przez poinformowanie się u Rządu Polskiego, czy i jakie z tutejszych produktów rolnych mogłyby liczyć na stały zbyty w Polsce, oraz o wskazaniach najkorzystniejszych źródeł tego zbytu.

Przewodniczący

() Ferdynand Malanowski Sekretarz

() Franc. Pstrzech-Derkowski

Sanguel Sanguel Sanguel SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedyny środek, który po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchoty. Oddziaływa następująco:

1) Ogólne spotęgowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
2) Usuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.
3) Zwalcza radykalnie przynębiennicę nerwową i podnieca chęć do życia.

4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.
5) Odświeża całkowicie osłabiony i zagrożony suchotami organizm.
6) Daje największą odporność przy pracy fizycznej i zwiększa ciążkość krwi.

Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrupowanie potężu w pewnej części ciała.

Kalcium rozpuszcza potaż. Sanguenol zawiera kalcium i dzięki temu można uniknąć raka.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Przytoczone powyżej szczegóły są opinią wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Do nabycia w całej Brazylii.

UŻYWANY oficjalnie w wojsku

ELIXIR „914”

Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:

1.)—Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
2.)—Zniknięcie pryszczów, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jęczących etc.

3.)—Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy.
4.)—Zniknięcie objawów syfilistycznych i wszelkich niedomagów spowodowanych przez syfilis.

5.)—Ziołówek i kieszki w doskonalym stanie, bo „ELIXIR 914” nie atakuje żołądka i nie zawiera jodu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczu i chorób syfilistycznych.

Katarakty — Zapalenia — Owrzodzenia
DONIOSŁY WYNALEZEK NAUKOWY

„CIERPIĄCY NA OCZY, CZYTAJCIE Z UWAGĄ!”

OCZY!! PRODICALUZ

FORMUŁA I MARKA ZAREJESTROWANE WEDŁUG
WYMAGAŃ PRZEPISÓW SANITARNYCH
I ODNOŚNEGO MINISTERJUM.

Zamglenie — Krótki wzrok — i inne choroby oczu.

Preparat D-ra J. Martinez Menendez, odznaczony przez
Rząd J. K. M. wojskowym Krzyżem Zasługi,
w dowód uznania zasług fachowych.

Jedyny na świecie specyfik, który leczy radykalnie choroby oczu, nawet ciężkie i chroniczne, w zadziwiająco krótkim czasie, wykluczając potrzebę bolesnych operacji, które słusznie przerażają chorych. Już po pierwszym zastosowaniu tego lekarstwa ustają wszelkie cierpienia. Wiele skutecznych w wypadkach ostrych zapaleń, zwłaszcza t. zw. ziarnistych (połączonych z wydzielinami materji, owrzodzeniem rogówki etc.) Ojalmie, powstają na tle chorób wenerycznych, usuwa w krótkim przeciągu czasu. Działa znakomicie w wypadkach zakażeń pooperacyjnych. Usuwa kataraktę, niszczy mikroby, goi, dezynfekuje i LEczy NA ZAWSZE. Precz z preparatami arsenikowymi, rtęciowymi, błękitem metylenowym, saletranem i innymi podobnie groźnymi, używanymi w klinikach okulistycznych. Wzrok słaby i zmęczony, odzyskuje zadziwiająco siłę; ustępuje bezpowrotnie t. zw. mgła wzrokowa, a oczy stają się błyszczące i żywe, nie słabnąc nigdy. 98 procent cierpiących na oczy, osiąga zdumiewające rezultaty jeszcze przed zużyciem pierwszego flakoniku preparatu PRODICALUZ.

PRODICALUZ usuwa na zawsze potrzebę uciekania się do znanych dotychczas w klinikach środków, które w większości wypadków, zamiast leczyć choroby, potęgują ją jeszcze, podrażniając czułe narządy wzrokowe. Saletran jest prawdziwym postrachem cierpiących na oczy i wiele razy był przyczyną ślepoty.

PRODICALUZ jest zupełnie nieszkodliwy, przynosi zbawienne skutki i nie naraża chorych na najmniejsze choćby cierpienia podczas okresu kuracji. Powstrzymuje rozwój krótkowzroczności. Cierpiący na oczy! bądźcie przekonani, iż używając niezrównanego specyfiku PRODICALUZ, wkrótce zauważyte zmianę na lepsze. (Zwracać baczną uwagę na podpis i markę, znajdujące się na opasce sztyki flakoniku).

Cena kuracji na Brazylię: 20 dolarów.

Należność można uiścić za pomocą weksla lub czeku na jakikolwiek Bank na imię M. M. Cuadrado. — Limón, 13 — MADRID. — Hespanha.

Wysyłka do wszystkich części świata.

Porady listowne, drogą pocztową, na ciężkie choroby skóry i oczu: 7 DOLARÓW.

80.000 świadectw różnych lekarzy, wyższych władz wojskowych, inżynierów, kupców, robotników, etc. i Laboratorium Miejskiego w Madrycie.

Uwaga: zamówienia na imię — M. M. Cuadrado — Limón, 13 — MADRID.

(Dla osób zamieszkających na prowincji, «Gazeta Polska» może pośredniczyć w wysyłce pieniędzy i sprowadzeniu lekarstwa).

DR. LUDWIK WOLSKI
ADWOKAT
UNIAO DA VICTORIA —
Paraná.

Café Gury

PALENIE I MIELENIE
KAWY.Fortunato Leite Dias de
Paiva

Telefon N° 1179. — Adres
dla telegramów: «TYBA».
Rua Commendador Araujo
N° 107.

Curityba Paraná.

Na choroby oczu
Collyrio Amarello

DE CHAVES

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz - Dentysta

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. Rua Bianchelo, Nr. 457 — Kurytyba.
Telefon 167.

Collegio „Novo Atheneu”

Dyrektor: Profesor ELYSIO DE OLIVEIRA VIANNA
nauczyciel francuskiego w Gimnazjum Parańskim.

INTERNAT I EKSTERNAT

Kurs początkowy, gimnazjalny i handlowy — Daktylografia. Korepetytorzy dla uczniów gimnazjalnych.

Kurs gimnazjalny w 3 latach dla młodzieńców 18-letnich lub starszych.

Lekcje DZIENNE I WIECZOROWE
RUA AQUIDABAN, N. 107 i 278.

Słońcem rodziny jest „Minancora”.

Do Szan. Pana Aptekarza Eduardo A. Gonçalves — Joinville.

Szanowny Panie:

Z zadowoleniem w sercu czynię publiczną wdzięczność, którą powinnoś minakazuje dzięki następującej okoliczności: Miałem ogromną ranę na tydzie i boleści były ogromne i nie wiedziałem już jakich lekarstw używać, rana zaś coraz bardziej się powiększała. W sześciogodzinnej godzinie pewna znajoma osoba doradziła mi użycie pańskiej „POMADA MINANCORA”, rękując za dobry skutek jeżeli położy kilka dni na łóżku. Dzięki temu zaukoniętem lekarstwu, którego zużyłem zaledwie 4 pudełka, zostałem szybko uleczone. Jest to błogosławione lekarstwo i szczerą godziną w której wynalazca przekazał tak wspaniałe lekarstwo. Proszę ogłosić niniejsze wszędzie, dla dobra tysięcy nieszczęśliwych, jako dowód prawdy.

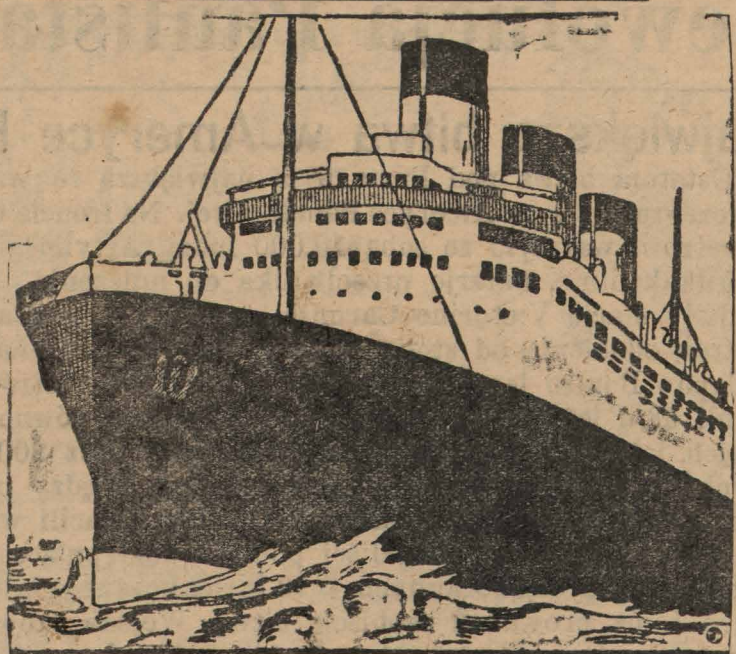
Rosalina Nascimento Mira

Rua Sta Catharina, Joinville.

Sprzedaż w całej Brazylii. Drogeria Hess, Rio, R. 7 de Setembro 61 posiada na składzie wszystkie produkty „MINANCORA”.

Polsko-francuskie linie okrętowe CHARGEURS REUNIS I SUD ATLANTIQUE

Wszyscy Polacy powinni jeździć tylko na szesnastu okrętach, które są najlepsze pod każdym względem.



Informacji bezpłatnych w języku polskim i portugalskim udziela jedyny przedstawiciel na Paranie

THEOPHILO G. VIDAL
Praça Carlos Gomes 315 — 321 — CURITYBA —

Aniliny i farby niemieckie „BAYER“

Do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach, z osobnymi wskazówkami i w puszkach po 1 kg., we wszelkich kolorach—do ubrań, kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Esencje i oleje do fabrykacji Limonad, Likierów, i Lekarstw.
Perfumy krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.
Mydła, szczoteczki, kremy do zębów, w najlepszych gatunkach.

Lá no Luhm

CURITYBA
RUA RIACHUELO, 161

Apteka Tiradentes

Aptekarz — Kuno Kleeman

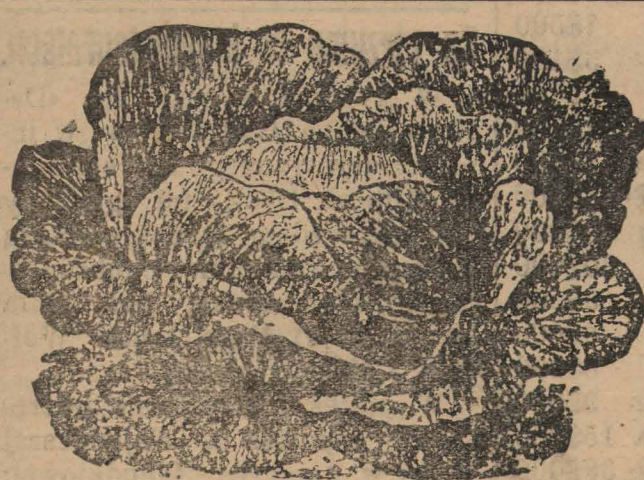
Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084.

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogowych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d.

Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych. W aptece tej udziela porad kilku lekarzy.

Lekarz ordynujący: Dr. Antoni Rydygier Ruediger
Choroby dziecięce, kobiece i wewnętrzne.

◆◆ Mówi się po polsku. ◆◆



A. H. Asahi & Co.
Zakład kwiatarski
i skład nasion
Kwiaty i rośliny ogrodowe wszelkiego rodzaju.
Sadzonki warzyw ogrodowych.

Zawiadamy Szan. Publiczność, że nabyliśmy sklep po s. p. W. Zagotowiczu i zapewniamy, że w ten sam sposób jak dawniej będzie obsługiwana nasza klientela.

Travessa Oliveira Bello 33

Caixa postal, 94 — Curityba — Paraná — Brasil.

BRONCHITINA „CHAVES“ JEST PRAWDZIWYM SPECYFIKIEM NA KASZEL.

Hotel Polski (HOTEL MARTINS)

Marcina Jarugi

Curityba ULICA RIACHUELO 114 Paraná
Vis à vis Pałacu Muncyjalnego róg placu Dr. Generoso Marques
Telefon, 989 — Caixa postal, 463 — Adres telegraficzny „HOTEMAR“.

Urządzenie pierwszorzędne w modnym żelazo-betonowym pałacyku, z wszelkimi wygodami i higieną.

KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA. — CENY PRZYSTĘPNE. — SALON NA PROBY I WZORY.

9—Cr.

FABRYKA CUKIERKÓW

Aurora

JÓZEFA KULI

Wyraabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owijane w papier «balas» we wszystkich odmianach.
Ul. Martim Affonso, N° 555
Kurytyba-Paraná-Brasil.
Telefon Nr. 12 — 70.

Kto sobie życzy nabyć artykuł dobry, pierwszego gatunku i tanio, niechaj się uda do

CASA UNIVERSAL

POGORZELSKI & SKOWRON
THEREZINA

Agenci „Gazety Polskiej“.

Magnezja płynna MURRAY niezawodna na choroby żołądka

DR. DANTE ROMANO

Z praktyką w szpitalach berlińskich
Eks-internista Szpitala Ewangelickiego i Santa Casa de Misericórdia w Rio de Janeiro.

Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medycyny.
Leczy syfilis, choroby dróg moczowych, i kobiece. Promienie ultrafioletowe, operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgię pochwy, rozrodczej, jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żołądka, płuc, gruczołów, wątroby i t. d.

KONSULTORIUM: Praça Tiradentes n. 554 (na górze apteki Minerva).
REZYDENCJA: Praça Senador Corrêa, 4.

Uterogenol doskonałe lekarstwo na dolegliwości macicy i brak menstruacji

ELIXIR DE NOGUEIRA

Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

skrofule, bubony, zapalenie macicy, wycieki z uszów, wywiera, fistula raka syfilitycznego, przyszcze, białe upławy, wrzody i narośle, świerz, reumatyzm, plamy na skórze, niedomaganie wątroby, bóle w piersiach, narośle na kościach, pulsowanie tętna i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi. Wiele skutecznych środków oczyszczających krew.

Masło, ser, wędliny, szynki, mięso wędzone, Blumenauskie kielbasy najlepszej jakości i po cenach najniższych, tylko w „CASA JARAGUA“
Avenida João Pessoa Nr. 40

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach, owijanych w papierki.

Cukierki malinowe, kokosowe, migotowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. Oprócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Upraszam się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Każdy Polak powinien kupować tylko cukierki z polskiej fabryki „A VENCEDORA“.

Żądać w każdym sklepie polskim!

Franciszek Lachowski

Curityba—Rua Cabral—Nr. 450—451.

WIELKI SKLEP POLSKI

MARCINA SZYNDY I SKI.

PLAC TIRADENTES, Nr. 19.

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą; cukier, ryż, ośł śledzie, sliwki suszone, rodzynki i konserwy owocowe wszelkiego rodzaju.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Posiada trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach. Kupuje produkty rolne jako to: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA.

CENY PRZYSTĘPNE. Posiada filje w Thomas Coelho i Araukarij.

Bank

Francusko - Włoski

DLA AMERYKI POŁUDNIOWEJ

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100.000.000.00
KAPITAŁ REZERWOWY Frs. 137.000.000.00

Centrala: PARYŻ

Oddziały w Ameryce Południowej: Buenos Ayres, Rosario de Santa Fé, Valparaíso, Curityba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Caxias, Espírito Santo de Pinhal, Jahu, Mococa, Ourinhos, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel.

Oddział w Kurytybie: ULICA 15 I E NOVENBRO, róg ul. 1° de Março

Bank Erancusko-Włoski posiada w Polsce następujących korespondentów:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa,
i Bank Francusko-Polski, Warszawa.

który, dzięki wielkiej ilości filii własnych i agentów rozgałęzionych po całym kraju, umożliwia przesyłki pieniężne do najdalej położonych miejscowości w Polsce, w złotych polskich i w innych walutach.

Oddział Banku Francusko-Włoskiego w Kurytybie posiada zawsze kurs złotego polskiego. Wystawia czeki i przekazy pieniężne w złotych polskich, t. j. zatwierdza zlecenia swych polskich klientów na najdogodniejszych warunkach.

“A PROPAGANDISTA” 3639

Casa de Saude SÃO FRANCISCO

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

— CURITYBA, ULICA SÃO FRANCISCO, 25 —

DR. JORGE MEYER FILHO

Na sposób nowoczesny urządzona klinika. Wzorowa czystość i higiena.

Up rzejmaobstuga. — Ceny przystępne.

Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermia. — Sztuczne ultrafioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopia i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, stosowanie sztucznego pneumothorax w cierpieniach płuc.

Godziny przyjęć: Od 10 do 11,30 i od 4 do 6 wiecz.

BÓL W PIERSI,

REUMATYZM,

BÓL ZĘBÓW,

NEURALGJE,

CIECIE

BRZUSZNE,

BÓL USZÓW,

ŚWIEŻERANY,

Leczy skutecznie

BALSAM

Santa

Helena

Do nabycia we wszystkich

aptekach.



Fabryka Obuwia ATAB

Miguel S. Atab

TRAVESSA OLIVEIRA BELLO, No. 17.

Curityba — Paraná

Posiada zawsze na składzie ogromny wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach bezkonkurencyjnych.

Przyjdźcie i przekonajcie się!

49—Cr.



Palenie
i mielenie

TODESCHINI
& IRMÃOS

Av 7 de Setembro, 243 i 245

CURITYBA.

CENY OGŁOSZEŃ.
Za jeden centymetr na stronach 8 i 9 1\$000
Na 5, 6, 7, stronie za centymetr jednolamowy 2\$000
Na drugiej stronie 3\$000
Na 10 stronie 4\$000
Na pierwszej stronie 5\$000
Cena 3-cia i 10-ta strona za jeden raz 300\$000

Należności za ogłoszenia opłaca się z góry.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

CENY OGŁOSZEŃ.
Drobne ogłoszenia 100 rejsów za wyraz. Matrimonjalne 200 rejsów za każdy wyraz. Dla poszukujących pracy—bezpłatnie. Zniżka dla ogłaszających więcej niż jeden raz: od 2—5 razy 10 proc.; od 6—15 razy 15 proc.; od 16—25 razy 20 proc.; od 26—40 razy 25 proc.; od 41—52 razy 30 procent. Ogłoszenia Towarzystw polskich i nekrologi 50 procent niższe za każdy raz.

Należności za ogłoszenia opłaca się z góry

Działalność Stowarzyszenia „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie“ w roku 1931-32.

Odbył się w Warszawie drugi walny Zjazd Delegatów Stow. „Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie“. Na obrady przybyli przedstawiciele władz, instytucji społecznych delegacji z okręgów Poznańskiego i Lwowskiego, członkowie i zaproszeni goście. Ks. Dr. Janicki, delegat J. E. Prymasa Polski, Protektora Stowarzyszenia, odprawił przed rozpoczęciem obrad mszę św. w kościele Sw. Krzyża. Następnie zaś wygłosił interesujący referat p. z. Zadania religijne w działalności „Opieki Polskiej“ wśród wychodźstwa.

Jak wynika ze sprawozdań Zarządu Głównego i okręgów działalność Stowarzyszenia rozwija się pomysłowo pomimo trudności finansowych, z którymi walcząć dziś musi każda instytucja.

W Warszawie prace szły głównie w kierunku oświatowym, wydawniczym, opieki nad kobietami i propagandowym. W okręgu Zachodnim prowadzono opiekę nad reemigrantami, stwarzając w tym celu na dworcach w Poznaniu i Łodzi placówki, niosące pomoc powracającym rodakom. Oddział w Gdyni zorganizował Misję Dworcową i schro-

nisko dla kobiet. Oddział w Wilnie prowadził biuro informacyjne i opiekuje się dziećmi z obczyzny, które się kształcą w Wilnie. W okręgu Lwowskim prowadzona jest akcja społeczna łącznie z innymi stowarzyszeniami na terenie „Domu Emigracyjnego.“

Wszystkie okręgi biorą udział w wysyłce do szkół i stowarzyszeń polskich z granic książek w postaci biblioteczki lub darów, pomocy oświatowych i czasopism.

Wysłano w roku sprawozdawczym 16.450 książek, 6 100 gier map i obrazków, 35.800 czasopism różnego rodzaju, poza własnym wydawnictwem. Akcja dla sezonowców w Niemczech objęła 123 środowiska, dokąd wysłano 12 563 czasopism.

Specjalna sekcja przy Zarządzie Głównym zajmowała się opieką nad żołnierzami polskimi w Legii Cudzoziemskiej w Afryce i opieką nad kobietami. Z robotnicami pracującymi we Francji utrzymuje się żywy osobisty kontakt przy pomocy listów i załatwianie spraw w których zwracają się do Stowarzyszenia 1 000 rodaków pracujących na fermach we Francji, otrzymało życzenia świą-

teczne z opłatkiem na święta Bożego Narodzenia. Odpowiedzi ich zawierają wiele danych co do warunków ich bytu, stanowiących cenny materiał informacyjny.

Akcję gwiazdkową zakrojono w tym roku, zwłaszcza w Poznaniu, na szeroką skalę, wysyłając do 13.000 rodaków listy z błogosławieństwem Prymasa Polski i opłatkiem.

Organ Stowarzyszenia ilustrowany miesięcznik „Więści z Polski“ kończy w r. b. piąty rok swego istnienia. Przez artykuły swe i ilustracje treści krajoznawczej, folklorystycznej, historycznej, literackiej i religijnej, przez obfity dział informacji o życiu gospodarczym i kulturalnym w kraju i o życiu Polonii zagranicznej, spełnia pismo to swoje zadanie propagandy kultury polskiej i pielęgnowania świadomości narodowej wśród wychodźców.

Opieka Polska zorganizowała w roku sprawozdawczym szereg odczytów i konferencji na tematy związane z życiem emigracji polskiej w celu bliższego zapoznania z niem społeczeństwem w kraju i wzmocnienia tą drogą łączności wzajemnej będącej celem Stowarzyszenia.

Jedenastoletcie Junaka.

(Ciąg dalszy z 7-ej strony).

Klasyfikacja indywidualna:

- 1° Cesar Nunes — Coritiba, czas 10.56. Nagrody: Puchar przechodni pana Kazimierza Dydmarowicza i Puchar Konsula Gen. Dr. Romana Staniewicza.
- 2° Józef Wiśnik — Junak — czas 11.3, nagroda puchar Vice Konsula pana Teodora Cybulskiego i medal złoty dla 1-go Junaka.
- 3° Feliks Willerding — Teuto — nagroda: puchar „Joalheira Kopp“.
- 4° Franciszek Piekarz — Teuto — nagroda medal złoty.
- 5° Jan Sobociński — Junak — nagroda: medal złoty i pierścień ze złota i srebra.
- 6° Marcin Opszyński — Junak — nagroda: medal złoty i srebrny.
- 7° Ayrton Alves — Coritiba — nagroda: medal złoty.
- 8° Jan Kania — Junak — nagroda: medal złoty.
- 9° Feliks Hey — Teuto — nagroda: medal srebrny.
- 10° Alvaro Kneib — Teuto — nagroda: medal srebrny.
- 11° Jerzy Sochacki — Junak — nagroda: medal srebrny.
- 12° Agostino Dotti — Atl. Para-

naense — nagroda: medal srebrny.

13° Antoni Grabias — Junak — nagroda: medal srebrny.

14° Henryk Platz — Handwerker — nagroda: medal srebrny.

15° Anzenor Mueller — Teuto — nagroda: medal srebrny.

16° Władysław Smak — Junak — nagroda: medal srebrny.

17° Arlindo Biesemeyer — Teuto — nagroda: medal srebrny.

18° Azor Oliveira Cruz — Coritiba — nagroda: medal srebrny.

19° Eurides Garcia — Teuto — nagroda: medal srebrny.

20° Jan Piekarz — Junak — nagroda: medal srebrny.

Reszta biegaczy otrzyma dyplomy ukończenia biegu.

W zeszłym roku pod względem klasyfikacji drużynowej Junacy byli na 3-cim miejscu, obecnie wybili się na 1-sze. Józef Wiśnik mimo nawet lepszego czasu niż miał w zeszłym roku, formy swej pokazać nie mógł z powodu zmęczenia pracą zawodową. W ostatnich czasach pracował w warsztatach przez dzień a nawet i w nocy.

Turniej siatkówki.

O godzinie 2-iej popołudniu odbył się turniej siatkówki między poszczególnymi oddziałami Junaka i graczami z Teuto Brasileiro.

1) Junak Nr. 2 x Junak Nr. 4 — wygrał Junak Nr. 2 w stosunku 30x6.

2) Junak Nr. 1 x Teuto Brasileiro wygrał Junak 1 w stosunku 42 x 35

3) Junak Nr. 1 x Junak Nr. 5 wygrał Junak 1 — Drużyna Junaka Nr. 5 mimo przegranej stoi na poziomie naprawdę drużyny klasowej pierwszorzędnej.

Turniej zaszczycił swą obecnością Pan Konsul Generalny w Towarzystwie Szej Małżonki i Radca Emigracyjny.

Turniej koszykówki

Wieczorem o godzinie 7 ppół. rozpoczął się turniej koszykówki przy świetnie zaopatrzonej sali do tego stopnia że kierownictwo Junaka musiało ograniczyć ilość wstępów — wszystkie bilety były wysprzedane a w łóżach po-

tworzyło się kilkadziesiąt publiczności. W loży prezydenckiej zasiadł Pan Konsul generalny z Małżonką, Pan Wicekonsul z Małżonką i Radca Emigracyjny. Łoże prasowe zajęli dziennikarze brazylijscy i polscy, pozatem na sali zauważyć można było wszystkich wybitniejszych przedstawicieli kolonii polskiej Zarządu CZP. i jego wydziałów pp. urzędników konsulat i pp. instruktorów.

Turniej rozpoczął się grą w siatkówkę między Junackami z Oddziału 1-go a Bursą dziewcząt — wygrała Bursa dziewcząt.

Następnie rozpoczął się właściwy turniej koszykówki między klubami Portão a Atletico Paranaense, wygrało Atletico 42x6.

Po przerwie grał Junak contra Handwerker, w pięknej grze wygrał Junak 30 do 8. Na zakończenie odbyło się spotkanie Coritiby z Teuto Brasileiro wygrało Teuto 30 na 13.

Zakończenie!

Zakończenie Dnia Święta odbyło się dnia 23 o godzinie 8 em wieczorem siedzibie Junaka gdzie nastąpił rozdanie nagród a następnie wszyscy sportowcy zostali przyjęci herbatką.

Wspaniały rzeczywście rozwój, „Junaka“, napędza serca nasze dumą i radością. Nie tak dawno to czasy, gdy nasi miłośnicy sportu, walczący w obcych barwach, dla sławy innych Towarzystw. Wprawdzie sport jest międzynarodowy, lecz grupowanie się w Towarzystwach, złożonych z jednostek, jednej narodowości, otwiera drogę do szlachetnej emulacji, zacieśniając nawet stosunki między różnorodnymi klubami, których członkowie przez ustawiczne zapasy, rozgrywane między poszczególnymi Towarzystwami, poznają się wzajemnie a przez to samo uczą się wzajemnego szacunku. Wyrażamy więc uznanie cichym pracownikom, którzy zamiast wdrażać się w jałowe walki stroniectw, woleli pracować nad utworzeniem, coraz to nowych oddziałów Junaka.

Dzielną naszą młodzieżą, nasz najdroższy skarb, dumą naszą, nasi kochani chłopcy, miast marować swe siły duchowe i fizyczne, w wyziewach i oparach, gubiących ciało i duszę jadłodaj-

Rewolucja Paulistańska

Największa bitwa w Ameryce Połudn.

Ostatnia bitwa pod Bury, była największą ze wszystkich, jakie rozegrały się w Ameryce Południowej. Na froncie długości 12-u kilometrów, walczyło ze sobą 10.000 ludzi. Artylerja legalna, zmusiła kilkakrotnie, baterje przeciwnika do milczenia. Siły legalne obsadziły stację Victorino Carmillo, na linii Sorocabana, o 283 kilometrach oddalenia od stolicy Stanu. Na gościńcu wiodącym z Bury do Capão Bonito legalści posunęli się o 15 kilometrów. Wzięto do niewoli 68-u jeńców wojennych, zdobywając równocześnie wiele ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, oraz 200 hełmów stalowych, które w tej chwili zostały rozdane, między pernambukańskich i riograndenskich żołnierzy. Pauliści utracili wielu żołnierzy w rannych i zabitych. Legalści ponieśli następujące straty: 15-u zabitych, 10-u ciężko rannych i 70-u lekko rannych. General Waldemiro Lima prowadził osobiście bitwę. Wojska rewolucjonistów, w Victorino Carmillo, znajdowały się pod rozkazami (pułkownika, Klingelhofera i liczyły 3000 ludzi. Również przy Pinhal, na drodze wiodącej do Guapiara, rozegrała się bitwa. Legalści zdobyli i obsadzili okopy przeciwników, którzy dokonali odwrotu w kierunku Capão Bonito. Polegli por. Ildefonso Schilling i por. Anacleto Marques oraz kilku żołnierzy. Wszyscy oni zostali pochowani na polu bitwy, z honorami wojskowymi.

Próba zakłócenia porządku publicznego w Rio.

Według wieści nadesłanych wczoraj z Rio de Janeiro, elementy wywrotowe usiłowały zakłócić porządek w stolicy Związku. Na stacji Engenho Novo, agent policyjny znalazł maszynę

piekielną, której wybuch był obliczony na 10-ą godzinę. Dzięki czujności agenta, udaremniłono zamach. Następnie reakcyjniści, rozpuścili wiadomość, że przygotowuje się przewrót w łonie marynarki. Dnia 22 o godz. 2 po poł. rzucili nieznaną sprawę na wybrzeżu morskiem dwie petardy, których eksplozja przeraziła pewną część kupców do tego stopnia, że poczęli zamykać sklepy. W tym czasie rakotłowało się nieco na ulicy, lecz policja uspokoiła niewczesne obawy, tak że wkrótce otworzono sklepy i miasto powróciło do poprzedniego wyglądu. W czasie tumultu władze bezpieczeństwa uwięziły 48 podejrzanym osób, z których tylko zatrzymano 6-ro a reszta została wypuszczona na wolność, gdyż nie było podstawy do trzymania ich w więzieniu. Obecnie panuje spokój w Rio de Janeiro.

Nie będzie powołania rezerwistów pod broń.

Komenda 4-go okręgu wojendego z Minas, oświadcza, że nie zostaną powołani do służby rezerwistów, gdyż Rząd rozporządza dostateczną ilością ochotników.

Co ujrzymy w kinematografach.

W Avenida w niedzielę „Destino de um Cavalheiro“ w interpretacji słynnego artysty Johna Gilbert. Obok tej gwiazdy pierwszorzędnej jasności, ukaza się oczom zdumionej publiczności, niemniej sławni, jak Leila Hyas, Anita Page, Louis Wolheim i Mary Prevost.

W piątek niesłychanie interesujący reportaż z Największej walki w Ameryce Południowej: Bitwa pod Bury. Oprócz tego, by zupełnie ośmić i zadowolić widzów „Cavalheiro de Frack“, przerażająco wesoly film.

W czwartek „Amor por ondas curtas“ w której podziwiać możemy Williama Haines w cudownej roli tej klasycznej komedji. Czwartego — Deliciosa Arcydzieło Kinematograficzne!

Dobra okazja.

Rachunki bieżące, depozyta, oszczędności i t. d. w banku zbankrutowanym „Pelotense“ przyjmuje w całej wartości w zamian za dobre ziemie położone w dobrym miejscu MAX METZLER — Porto União — S. Cath. /36

Tow. Szkoły Ludowej

niniejszem podaje do wiadomości członków, że ze względu Dnia Sportu Junaka w niedzielę 21 bm. półroczne walne zebranie członków Tow. Szkoły Ludowej, zostało odłożone na dzień 28 b.m. (w niedzielę) o godz. 2 po poł.

Chiny.

Bigos chiński na granicy.

Jak donoszą, położenia na granicy rosyjsko-mandżurskiej, jest bardzo poważne, a każdej chwili, można spodziewać się zderzenia wojska rosyjskich, z mandżurskimi. Powód do starcia, może dać okoliczność, iż Rosjanie przekroczyli w kilku punktach granicę. Donoszą z Tokio, że krąży pogłoski jakoby wybuchł konflikt, między Rządem Mandżurji a Sowietami, który nosi znacznie poważniejszy charakter, niż zwykły zatarg graniczny.

ni i barów, wzrastać będzie, na chwałę kraju skąd pochodzą i na korzyść przybranej Ojczyzny Brazylii!

Cześć Wam nasi dzielni i kochani Junacy! Cichym organizatorem Junaka i dzielnym pracownikiem cześć!